Rok XII. Nr. 72 (3317) Wilno, Czwartek 14 marca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Niemcy zbroją się

Oficjalne lotnictwo wojskowe

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi, że rząd Rzeszy niemieckiej notyfikował francuskiemu attache wojskowemu w Berlinie utworzenie lotnictwa wojennego i powołanie do życia ministerstwa lotnictwa.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi, że z dniem 1 kwietnia siły zbrojne Niemiec będą oficjalnie posiadały armję lotniczą. Wywołuje to zaniepokojenie prasy.

„Echo de Paris" pisze: Niemcy nie ukrywają już dłużej, że uważają klauzule wojskowe traktatu wersalskiego za wygasłe. Organizacja pokoju oparta jest na poszanowaniu umów. Kiedy poszanowanie traktatów jest naruszane, staje się zło, którego nie można naprawić. **Jest to pierwsze oficjalne pogwałcenie traktatu wersalskiego.** Jaka będzie odpowiedź Francji, Anglji i Włoch — pyta dziennik.

„Le Journal" pisze, że sir Simon spotka się w Berlinie z faktem dokonanym i przypomni sobie niewątpliwie, że niebezpieczeństwo powietrza było rzeczywistym powodem nawrócenia się Anglji do solidarności europejskiej.

Goering o zbrojeniach lotniczych

PARYŻ, (PAT). — „Le Petit Journal" ogłasza wywiad swej współpracowniczki lady Drummond Hay z premjerem Goeringiem na temat lotnictwa niemieckiego.

Goering oświadczył, że Niemcy pragną posiadać lotnictwo wynoszące 30 proc. liczby samolotów wojskowych francuskich, czechosłowackich, belgijskich i polskich, razem wziętych. — Nie domagają się jednak samolotów do bombardowania. Niemcy obliczają, iż 4 otaczające je państwa posiadają razem 6.500 samolotów. 30 proc. tej liczby wynosiłoby więc 1,950 samolotów. Program lotniczy Niemiec ma w tych warunkach obejmować 2,000 do 2,500 samolotów.

Współpracowniczka „Le Petit Journal" zadała następnie Goeringowi trzy pytania, a mianowicie, jaki jest obecnie stan lotnictwa niemieckiego, czy Niemcy kontynuują swe zbrojenia i ile samolotów posiadają obecnie.

W odpowiedzi na te trzy pytania — Goering podał cyfry zawarte w roczniku lotniczym, poczem zaznaczył, że Niemcy zakupują obecnie w Ameryce i Anglji istniejące tam typy samolotów i materjałów, celem ustalenia na drodze praktycznych doświadczeń, jakie typy nadawałyby się najlepiej dla Niemiec. Goering oświadczył następnie, że Anglja nie powinna żywić żadnej obawy co do działalności Niemiec na terenie lotnictwa a to tembardziej, że Rzesza nie domaga się samolotów do bombardowania. Jeżeli inne państwa zrezygnują z tych samolotów, to wogóle sprawa ta nie będzie poruszana.

Goering podkreślił następnie obronny charakter niemieckiej działalności na polu lotnictwa, zaznaczając równocześnie, że Niemcy przygotowują się obecnie do budowania podziemnych miast mogących przetrwać bombardowanie lotnicze i gazowe w razie wojny. Gdyby jednak inne państwa zrezygnowały z samolotów do bombardowania, to oszczędziłoby to Niemcom ogromnych wydatków.

Demarches trzech państw bałtyckich
w sprawie paktu londyńskiego

LONDYN. (Pat). Analogicznie do demarches podjętych przed kilkoma dniami przez posłów państw bałtyckich w francuskiem MSZ. w sprawie deklaracji z 3 lutego, dziś posłowie Litwy, Łotwy i Estonji złożyli kolejno w Foreign Office jednobrzmiące oświadczenia tej samej treści co w Paryżu.

—o—

Izba lordów za „Białą księgą"

LONDYN. (Pat). Izba lordów odrzuciła bez głosowania wniosek o votum nieufności dla rządu w związku z polityką w sprawie zbrojeń, przedstawioną w ogłoszonej ostatnio „białej księdze".

Plan podróży Simona i Edena
24.III—Berlin. 26.III—Moskwa. 30 III—Warszawa.

LONDYN. (Pat). Gabinet brytyjski, który obradował dziś pod przewodnictwem Mac Donalda omawiał sprawę wyjazdu ministrów brytyjskich do Berlina, Moskwy i Warszawy. Postanowiono, że Simon w t-wie Edena uda się do Berlina samolotem w niedzielę 24 bm. Konferencje trwać będą dwa dni.

W środę 27 Simon odleci z powrotem do Londynu. Eden ma odjechać we wtorek z Berlina do Moskwy, dokąd przybyłby we czwartek 28. Po dwudniowym pobycie w Moskwie Eden odjechać ma w sobotę 30 do Warszawy, dokąd przybyły w niedzielę. Po dwudniowym pobycie w Warszawie minister Eden powrócić ma do Londynu.

BERLIN. (Pat). Dziś wieczorem niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat:

Wobec zawiadomienia przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy w ubiegłą sobotę ambasadora angielskiego sir Eryka Phippsa, że wizyta ministrów angielskich mogłaby nastąpić mniej więcej po upływie dni 14-tu, ambasador angielski zaproponował rządowi niemieckiemu jako termin 25 i 26 marca.

Ambasadorowi angielskiemu zakomunikowano, że rząd Rzeszy oczekuje w tym terminie gości angielskich.

PO ZGNIECENIU POWSTANIA

Entuzjastyczne powitanie zwycięskiego ministra wojny

ATENY. (Pat). Powitanie gen. Kondylisa miało charakter żywiołowej manifestacji. Mimo silnego mrozu tłumy liczące przeszło 300 tys. osób zaległy ulice stolicy.

O godz. 18 na lotnisku Tatoy wylądował samolot Kondylisa eskortowany przez eskadrę 28 aeroplanów. Na całej przestrzeni między lotniskiem a domem premjera Tsaldarisa tłum entuzjastycznie witał naczelnego wodza, zarzucając go kwiatami i śpiewając pieśni patrjotyczne.

ATENY, (Pat). Tłum złożony z 300 tys. ludzi witał wczoraj entuzjastycznie powracającego do Aten z Tracji głównodowodzącego armją wojsk rządowych gen. Kondylisa.

Z balkonu domu premjera wygłosił przemówienie do zebranych premjer Tsaldaris i gen. Kondylis. Przemówienia te powitano długotrwałemi owacjami.

Powstańcy uniknęli krwawych walk

SOFJA, (PAT). Gen. Kamenos oświadczył przedstawicielom prasy: Przerwaliśmy walkę w obronie Republiki, gdyż miasta Macedonji i Tracji silnie ucierpiały od bombardowania z dział i samolotów wojsk rządowych, podczas gdy powstańcom brakowało artylerji i samolotów. Moglibyśmy przekroczyć Strumę jeszcze w niedzielę 10 marca, ale nie uczyniliśmy tego, aby zapobiec krwawej walce bratobójczej. Walkę prowadzić będą inni republikanie.

Wśród oficerów, którzy przekroczyli granicę bułgarską znajduje się były attache wojskowy grecki w Sofji płk. Bakirdzis.

Powrót statków powstańczych

ATENY. (Pat). Krążownik „Averoff" przybył dziś w południe do Salaminy.

PARYŻ. (Pat). Specjalny korespondent Havasa donosi z Aten: Krążownik „Averoff" i wszystkie statki, które opowiedziały się po stronie powstańców z wyjątkiem łodzi podwodnej „Katzonis" przybyły do arsenału w Salaminie. Częściowa demobilizacja armji już się rozpoczęła i życie w kraju przybiera charakter normalny.

ARESZTOWANIA
STRATY WOJSK RZĄDOWYCH.

ATENY. (Pat). W dalszym ciągu odbywają się tu aresztowania podejrzanych o współudział z powstańcami. Między in. aresztowano przewodniczącego senatu Gonatasa.

Urzędowa liczba strat po stronie wojsk rządowych, od 4 marca do chwili ostatecznego stłumienia powstania, zawiera nazwiska 9 zabitych i 96 rannych.

STAMBUŁ, (PAT). — Część rozbitego 4-go korpusu armji greckiej usiłowała schronić się w Tracji tureckiej.

Pomiędzy stacją pograniczną turecką Uzun Kueprue a stacja graniczna grecką Pythien stoi pociąg wojskowy złożony z 5 wagonów pełnych oficerów i żołnierzy powstańczej armji greckiej. Powstańcy usiłowali przekroczyć granicę turecką lecz władze tureckie nie dopuściły

Procesy

ATENY. (Pat). Venizelos będzie sądzony zaocznie. Majątek jego zostanie sprzedany z licytacji publicznej. W jego rezydencji w Atenach zamieszka burmistrz stolicy Grecji.

Stan wojenny będzie obowiązywał do chwili zakończenia procesu powstańców, którzy staną przed sądem wojennym w liczbie około 30. Wybory do ciał prawodawczych odbędą się w ciągu najbliższe go miesiąca.



Samochody pancerne wojsk rządowych wyruszają na front macedoński.

Podniesienie Ziem Wschodnich jest koniecznością państwową

Zwróciliśmy niezbyt dawno (w numerze z dn. 24 ub. m.) uwagę na zastanawiający brak u nas programowego opracowania postulatów gospodarczych ziem północno - wschodnich. Mieliśmy na myśli przytem takie opracowanie, które nie jest tylko zsumowaniem postulatów poszczególnych gałęzi i branż gospodarczych, lecz syntetycznie ujętym programem szerokiej akcji gospodarczej, uzasadnionej również ze stanowiska interesów politycznych kraju, stanowiącego wielką i bardzo ważną część organizmu państwowego. Dopiero tak postawione zagadnienie, pozornie tylko gospodarcze, staje się zagadnieniem politycznem, jakiem jest w istocie.

Różnica ta jest bardzo ważna. Skoro pewien kompleks spraw gospodarczych nabiera charakteru zagadnienia ogólno państwowego załatwianie ich przechodzi do czynników politycznych państwa.

Zilustrujmy to na przykładzie.

Instytucje samorządu gospodarczego naszego kraju słusznie domagają się od Minist. kolei stałej regjonalnej preferencji taryfowej dla ziem północno-wschodnich. Ministerstwo kolei stale ten postulat odrzuca, udzielając jedynie czasowych ulg dla poszczególnych towarów. W Ministerstwie decydują w tej sprawie względy własnej polityki finansowej, jako przedsiębiorstwa, podparte przez kontrakcję czynników gospodarczych innych dzielnic, kierujących się również własnym egoistycznym, przytem bardzo źle rozumianym interesem. W rezultacie imperatyw polityczny pierwszorzędnej wagi ogólno - państwowej, jakim jest podniesienie gospodarcze (a w dalszej konsekwencji, kulturalne i polityczne) ziem północno - wschodnich, pada ofiarą koalicji partykularnych interesów: przedsiębiorstwa p. n. Koleje Państwowe i krótkowzrocznie zawistnych sfer gospodarczych innych dzielnic. Taki nonsens byłby niemożliwy, gdyby kompleks spraw gospodarczych ziem półn. - wschodnich został uznany za zagadnienie ogólno - państwowego znaczenia i był pod tym kątem przez czynniki polityczne rozwiązywany. Wówczas racje departamentu taryfowego w Min. kolei lub którejś branży przemysłowej Śląska nie będą rozstrzygające, lecz staną się tylko jedną z wielu przesłanek dla powzięcia decyzji przez państwowy czynnik nadrzędny, powołany do rozwiązania całości zagadnienia.

Trzeba raz po raz powtarzać, że sprawa gospodarczego podniesienia ziem północno - wschodnich jest palącem i kapitalnem zagadnieniem ogólnej polityki państwowej. Niestety, bynajmniej nie w ten sposób traktują go niżsi i wyżsi urzędnicy ministerjalni, jakkolwiek w ich rękach faktycznie spoczywają decyzje co do poszczególnych oderwanych postulatów, z którymi jeżdżą do Warszawy przedstawiciele naszego (pożal się Boże!) życia gospodarczego. Stąd też i te decyzje są wypadkową różnych racyj: formalnych, budżetowych, kalkulacyjno - handlowych, stopnia nacisku innych czynników gospodarczych i t. p. Będzie tak napewno dopóty, dopóki owe oderwane postulaty nie zostaną powiązane w jedną całość w formie choćby minimalnego, lecz realnego programu, za którym staną nietylko organy naszego samorządu gospodarczego, lecz również zorganizowana opinja kraju. Innemi słowy — dopóki mieszanka postulatów gospodarczych nie przekształci się w realny i logicznie skonstruowany program, uzasadniony żywotnym interesem ogólno-państwowym i poparty energiczną akcją polityczną i propagandową.

Szczególne znaczenie posiada tutaj sprawa propagandy. To co dla nas w Wilnie wydaje się zupełnie jasne i niewątpliwe — może być całkiem nieuświadomione przez tych, którzy są daleko w przestrzeni i w codziennej myśli. Jest to przecież zupełnie naturalne. Przytem: nie idzie o propagandę naszego upośledzenia i zacofania, naszej biedy i nędzy, jednem słowem nie o stękanie i wyrzekanie. Propagować należy w kraju i w całem państwie świadomość nieulegającego wątpliwości, lecz niedocenianego lub niespostrzeganego faktu: że niepodniesienie poziomu życia na ziemiach północno - wschodnich do wysokości choćby przeciętnej dla całego państwa jest zaniedbaniem, a nawet przekreśleniem najistotniejszych interesów państwa, a na dłuższy dystans przynieść mu może trudne do powetowania klęski i zawody nietylko gospodarcze ale i polityczne. Dobro całości państwa wymaga więc aby podjęte zostało niezwłocznie i energicznie realizowane hasło podciągnięcia poziomu życia naszego kraju.

W grę wchodzi przecież obszar obejmujący bezmała $^1/_4$ część powierzchni całego państwa. Wśród archeologów i etnografów popularną jest obecnie teorja o „kulturowej luce“ na tym obszarze. Jesteśmy więc nawet historycznie wtyle za otoczeniem. W ciągu ubiegłych 15-tu lat dokoła nas życie szybkiem tempem poszło naprzód. Na obszarach centralnej Polski, Litwy, Łotwy, ba! nawet ZSSR. dokonywały się wielkie zmiany w warunkach i urządzeniach życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Pod względem cywilizacyjnym wyprzedzają nas wszyscy sąsiedzi. Czybyśmy naprawdę pogodzili się z dziedzictwem owej „luki kulturowej“? Nie trzeba być wyrobionym politykiem, aby zrozumieć wielkie niebezpieczeństwo, które nam i państwu całemu taki stan rzeczy gotuje.

Sprawa gospodarczego podniesienia Ziem Wschodnich (nie wątpimy bowiem, że dotyczy ona w równej mierze i Wołynia) powinna stać się zagadnieniem politycznem państwa i być wyodrębniona jako całość z trybu zwykłego załatwiania (a raczej niezałatwiania) poszczególnych jej fragmentów przez odpowiednie organy resortowe. Dopiero w takich ramach da się usunąć fatalny wpływ na rozwój naszych ziem mechanicznego centralizmu, który stwarza i stosuje jednakowe normy dla uprzemysłowionych dzielnic zachodnich i dla prymitywnego, zacofanego wschodu Polski.

System ten osiąga wyniki wręcz przeciwne tym, do których musi dążyć polityka państwowa. Zamiast równania w górę poziomu gospodarczego ziem wschodnich, pogłębia niższość, wsteczność jego w porównaniu z innemi dzielnicami państwa. W państwie o tak zróżniczkowanych poziomach gospodarczych jak Polska musi być również zróżniczkowana polityka gospodarcza i fiskalna. Nie jest to rzecz łatwa, ale trzeba pamiętać, że działanie po linji najmniejszego oporu daje często opłakane rezultaty.

Rząd Rzeszy Niemieckiej, wnosząc do Reichstagu w dn. 16 czerwca 1930 r. projekt ustawy o „środkach pomocy dla cierpiących niedostatek terenów wschodnich“ (t. zw. „Osthilfegesetz“) też nie ułatwiał sobie zadania. Mimo jednostronności i licznych błędów tego projektu, (który wskutek rozwiązania parlamentu nie został uchwalony) pozostał on punktem wyjścia dla dalszych prac rządu w zakresie pomocy dla Prus Wschodnich i cel swój — przeciwdziałanie upadkowi gospodarczemu tej prowincji — w znacznej mierze osiągnął. Nie przypominamy tego przykładu spowodu analogji w sytuacji Prus i naszej. Jest tam więcej różnic niż podobieństwa. Wskazujemy tylko na niego, jako na przykład słusznej metody wyodrębniania pewnych kapitalnych i palących zagadnień i rozwiązywania ich poza szablonem codziennego działania organów państwowych.

Streszczamy nasze wywody. Dla właściwego postawienia sprawy gospodarczego podniesienia Ziem półn.-wchodnich koniecznem jest ze strony nas samych:

1) stworzyć na miejscu program — minimum i oprzeć go na zorganizowanej opinji kraju,

2 rozwinąć szeroką akcję propagandową celem przekonania czynników rządowych i opinji publicznej o potrzebie przyjęcia tego programu, jako konieczności państwowej.

3) dążyć do wyodrębnienia zagadnienia podniesienia gospodarczego ziem wschodnich z całokształtu bieżących spraw państwowych.

Testis.

Katolicy i ewangelicy niemieccy

wypowiadają walkę neopoganizmowi

BERLIN, (PAT). — Orędzie synodu wyznaniowego unji staro pruskiej, odczytane w ub. niedzielę we wszystkich kościołach tego synodu skierowane przeciwko kultowi rasizmu krwi, godności i honoru, wywołało wielkie poruszenie. Orędzie to zostało skonfiskowane przez tajną policję, co uniemożliwiło w niektórych wypadkach odczytanie go z ambon.

Ostatnio biskup wirtemberski polecił odczytać w podwładnych sobie kościołach katolickich swój list pasterski, w którym potępia tak zwany neopoganizm oraz program narodowego socjalizmu tak zwanego „totalnego“ państwa.

W Hamburgu odbyła się manifestacja kościelna pod hasłem obrony przeciwko atakom niemieckiego ruchu wyznaniowego. Manifestacja ta stała pod hasłem: „Czy Niemcy mogą być poganami“, jako odpowiedź na hasło rzucone ze strony przeciwnej: „Czy Niemcy mogą być chrześcijanami“. Przemawiał biskup ewangelicki Tiegel, który stwierdził, że w ostatnich czasach wyznawcy niemieckiego ruchu wyznaniowego rozpoczęli planowy atak. Gdy chodzi tu o ubliżenie religji chrześcijańskiej, należy temu położyć kres. Kierownicy niemieckiego ruchu wyznaniowego zaatakowali i ciężko obrazili chrześcijaństwo. Kościół chrześcijański musi mu wypowiedzieć walkę.

Wyrok śmierci za otrucie żony

POZNAŃ, (PAT). — Dziś w sądzie apelacyjnym w Poznaniu toczył się proces odwoławczy przeciwko Janowi vel Franciszkowi Langemu i jego synowi Brunonowi. W poprzedniej instancji Franciszka Langego skazano za otrucie żony Marji Nowickiej na karę śmierci przez powieszenie a syna jego Brunona na 1 i pół roku więzienia za pomoc udzielaną ojcu przy zawieraniu bigamistycznych małżeństw.

W stosunku do Franciszka Langego sąd utrzymał karę śmierci przez powieszenie. Brunonowi zaś zmniejszył karę do 7 miesięcy. Ponieważ Brunon Lange karę wymierzoną mu przez sąd apelacyjny odcierpiał, został niezwłocznie wypuszczony na wolność.

Protest Chin przeciwko sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej

SZANGHAJ, (PAT). — Urzędowo ogłaszają, że poseł chiński w Moskwie wręczył notę z protestem przeciw sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej. Rząd chiński w nocie wskazuje, że rząd ZSRR. przez akcję sprzedaży kolei pogwałcił artykuł 9-ty umowy sowiecko-chińskiej z 1924 r.

Zasypani przez lawinę

WIEDEN, (PAT). — Pod Schladming, w Styrji, 11 członków kursu narciarskiego, zorganizowanego przez stowarzyszenie Jung-Wien, zasypanych zostało przez lawinę, przyczem 9 narciarzy (5 chłopców i 4 dziewczęta) poniosło śmierć. 2-m pozostałym udało się uratować. — Wypadek wydarzył się w miejscowości uważanej dotychczas do zupełnie bezpieczną.

Ekspedycja ratunkowa, która pracowała całą noc, odszukała trzy trupy.

Giełda warszawska

WARSZAWA (Pat) — Dewizy: Berlin 213,80 — 214,25 — 212,25. Londyn 24,99 — 25,12 — 24,86. Nowy Jork 5.27 i trzy ósme — 5,30 i trzy ósme — 5,21 i trzy ósme. Kabel 5.27 i pół

Zwycięstwo Tarłowskiego w tenisie

SAN REMO, (PAT). — W drugim dniu turnieju tenisowego w San Remo Tarłowski odniósł drugie zwycięstwo, bijąc Mangolda 6:4, 5:7, 6:4. Hebda skreczował do Wittmana z powodu chorej nogi.

Sprostowanie

Wczoraj w wiadomości z Warszawy p. t. „Nominacje w sądownictwie“, wskutek złego odbioru telefonicznego zniekształcone zostało nazwisko wiceprezesa S. Okr. w Wadowicach. Nazwisko to brzmi prawidłowo: Mieczysław **Pluciński**

Wiadomości z Kowna

SPRAWA NAZWISK I NARODOWOŚCI W PROJEKCIE NOWEJ USTAWY.

„Diena“ dowiaduje się, iż M-stwo Spraw Wewn. opracowało już projekt ustawy o nazwiskach, który zostanie wkrótce przekazany Gabinetowi Ministrów. Na ukończeniu jest również praca nad ułożeniem słownika nazwisk. Projekt ustawy o nazwiskach przewiduje zlitewszczenie wynarodowionych nazwisk litewskich oraz zmianę i skorygowanie nazwisk wypaczonych i źle brzmiących. Dotychczas podania o zmianę nazwisk rozpatrywał Gabinet Ministrów. Na przyszłość zezwolenia na zmianę nazwiska będzie wydawał minister Spraw Wewnętrznych. Ministrowi Spraw Wewn. przysługiwać będzie również prawo nadawania nazwisk wcale nieposiadającym nazwisk jak np. podrzutkom. — Prawdopodobnie nowe paszporty wydane zostaną dopiero po ogłoszeniu ustawy o nazwiskach. Podnoszony jest projekt, by osoby, które zaprzeczają swemu litewskiemu pochodzeniu i zaliczają siebie do innej narodowości, musiały dowieść swego faktycznego pochodzenia. Projekt ustawy o nazwiskach, z wyjątkiem części normującej zmianę nazwisk, nie dotyczy obywateli narodowości żydowskiej.

Kronika telegraficzna

— **STRAJK NA KUBIE WYGASA.** Część pracowników pod osłoną wojska przystąpiła do pracy. Przywódcy opozycji usiłują zbiec do St. Zjedn. na samolotach.

Strajk urzędników państwowych i nauczycieli zaczyna słabnąć pod wpływem energicznych zarządzeń ze strony rządu. Poczta i telegraf czynne są normalnie. Przywódcy komunistyczni ukrywają się.

— **POWÓDŹ W CHINACH.** Donoszą z prowincji Honan, że nastąpił tam gwałtowny wylew rzeki Żółtej, która zalała miasto Kaifong. Pod wodą znajduje się około 9,000 mil kwadratowych. Zgórą 6.000 ludzi, przeważnie chłopów, musiało opuścić swe siedziby i ratować się ucieczką. Rzeka przybiera w dalszym ciągu i panuje obawa zalania innych miejscowości.

Front chłopski we Francji

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w marcu.

Deflacyjna polityka rządu Flandina oddawna już jest zwalczana przez partje lewicowe, które domagają się szybkiego ożywienia tempa produkcji i konsumcji przez planową politykę inwestycyjną, nie cofającą się nawet przed groźbą dewaluacji i inflancji franka. Wystąpienia partji socjalistycznej S. F. I. O. i innych ugrupowań lewicowych przeciw polityce deflacyjnej przejawiały się zresztą już z czasów rządu Doumergua. Obecnie stały się one nieco rzadsze jedynie naskutek małych szans skłonienia rządu do porzucenia dotychczasowej polityki gospodarczej. Głębokie niezadowolenie istnieje jednak nietylko wśród stronnictw lewicowych, ale także wśród szerokich mas chłopskich. Przedstawiciele rolników zarzucają rządowi, że w swych projektach „porozumień przemysłowych“ **faworyzuje przemysł i handel na niekorzyść rolnictwa,** pomimo iż ceny produktów rolnych są bardzo niskie, a w ostatnich czasach na skutek polityki rządu jeszcze spadły. Pamiętamy trudności na jakie napotkał w Izbie projekt rządowy w sprawie obniżki oficjalnej ceny zboża, który uważany był przez sfery rolnicze za krzywdzący. Wielu deputowanych sądziło, że również projekt porozumień przemysłowych jest niekorzystny dla rolnictwa, gdyż w konsekwencji doprowadzi on nie do zorganizowania produkcji, ale do podwyższenia cen produktów przemysł. Wieś francuska nieufnie odniosła się do tego projektu kontrolowanych przez rząd kartelów nie bez słuszności obawiając się iż kontrola państwa będzie illuzoryczna, a skartelizowany przemysł usztywni jeszcze bardziej ceny produkowanych artykułów.

Te sprzeciwy rolników przybierały nieraz dość ostre formy, o których niewiele się wie nietylko w Polsce, ale nawet w samym Paryżu. W prasie francuskiej panowało dotychczas głuche milczenie na temat akcji t. zw. **„frontu chłopskiego“ na północy Francji.** Dowiedzieliśmy się o niej dopiero z interpelacji w Izbie deputowanych, z których się okazało, że w czasie zgromadzeń „frontu chłopskiego“ w Rennes i Rouen wystąpienia przeciw rządowi były nietylko ostre, ale czasem nawet przekraczały granice dozwolonej ustawowo krytyk. Dopiero interpelacja dep. Guernuta odsłoniła starannie zakrywaną prawdę: Na zebraniach „frontu chłopskiego“ rozlegały się nawet takie okrzyki, jak: Na latarnię z Flandinem lub wezwania do nie płacenia podatków i do wystąpienia przeciw rządowi z widłami w ręku.

Na skutek tej interpelacji prokuratorja wytoczyła sekretarzowi generalnego frontu chłopskiego p. Dorgeres dochodzenia które prawdopodobnie zakończą się rozprawą sądową. Narazie jednak **p. Dorgères stał się nietylko bohaterem dnia, ale nawet w pewnym sensie bohaterem narodowym.** Tak jak po wydarzeniach z 6 lutego gloryfikowano postać b. prefekta policji p. Chiappe'a, co musiało się wydać conajmniej dziwne, tak obecnie p. Dorgères po swych wystąpieniach zaczyna mieć wszelkie szanse zrobienia karjery politycznej. Prasa zapowiada mianowicie, że p. Dorgères postawił swą kandydaturę w wyborach uzupełniających do Izby deputowanych na miejsce opróżnione po przejściu do Senatu b. premjera Chautempsa. Na wiadomość o zgłoszeniu tej kandydatury jedyny dotychczas kandydat centrowo-prawicowy w tym okręgu wycofał się i zapowiedział, że będzie prowadził kampanję wyborczą na rzecz p. Dorgères. Prokuratorja musi się więc bardzo śpieszyć o ile sąd ma na czas powziąć odpowiednie sankcje względem krewkiego sekretarza „frontu chłopskiego“, bo za kilka tygodni mandat poselski może uchronić p. Dorgères przed wszelkiemi kłopotami ze strony władz.

Przez zarządzenie dochodzeń przeciw mówcom z Rouen p. Flandin dał dowód silnej ręki, ale niewątpliwie zapowiedź represyj nie przyczyni się bynajmniej do wzmocnenia jego popularności wśród szerokich mas chłopskich. Nawet we **własnym okręgu** wyborczym p. Flandin doczekał się bardzo przykrej manifestacji przeciw sobie. W miejscowości Avallon mianowicie **1200 rolników spaliło publicznie manekin, przedstawiający postać obecnego szefa rządu.**

Te wszystkie przejawy niezadowolenia nie zagrażają oczywiście losom rządu. Dają one jednak obraz niepopularności polityki gospodarczej obecnego gabinetu. Bez przesady można powiedzieć, że masy francuskie przeciwne są tej polityce gospodarczej, która przyczynia się do tem dotkliwszego odczuwania skutków kryzysu. Polityka deflacji może doprowadzić do dobrych rezultatów jedynie wtedy, gdy uda się równocześnie obniżyć ceny wewnątrz kraju i zbliżyć je do światowych cen w złocie. Kroki rządu francuskiego w tej ostatniej dziedzinie nie dały dotychczas pożądanych rezultatów. Koszty utrzymania, a co za tem idzie koszty produkcji, uległy minimalnej stosunkowo obniżce, a Francji grozi jeszcze dalsza utrata rynków zbytu, o ile dojdzie znów do dewaluacji dolara i funta. Na politykę konsekwentnej deflacji może sobie pozwolić silny i pewny swej długotrwałości rząd, który zbierze rezultaty swych wysiłków po upływie dłuższego terminu czasu. Obecnie rząd Flandina zaczyna tylko coraz to dotkliwiej odczuwać skutki **niepopularności swej polityki gospodarczej, z której niezadowoleni są właściwie wszyscy: robotnicy, urzędnicy i chłopi.** Mowy w Rouen i incydent w Vallon świadczą, iż to niezadowolenie zaczyna się wyrażać w formie aktywnej, która w bliskiej przyszłości może doprowadzić do poważnych incydentów.

J. Brzękowski

Jesteśmy Francuzami — Niech żyje Francja!



W tych dniach francuski minister spraw wewnętrznych Marcel Regnier odbył podróż inspekcyjną po kolonjach francuskich w Afryce Północnej. Ilustracja przedstawia spotkanie ministra w Tiri-Ouzon, gdzie ludność tubylcza witała dostojnika metropolji ze sztandarami i transparentami.

Ograniczenie kompetencji Komisji „Pro Russia“

Sprawy obrządku wschodniego przeszły do Kongregacji Wschodniej

CITTA DEL VATICANO, (Pat). W myśl nowych zarządzeń organizacyjnych zawartych w motu propria papieskiego z dnia 21 grudnia 1934 roku sprawy dotyczące Rosjan przechodzą w praktyce do kongregacji wschodniej podlegającej sekretarjatowi stanu. Utworzonej przed 10 laty komisji „Pro Russia“ powierzone zostały tylko sprawy, które dotyczą Rosjan zamieszkałych na terytorjum ojczystem.

Kongregacja wschodnia będzie się zajmowała normalną administracją wszystkich obrządków wschodnich, a więc i obrządkami słowiańsko-bizantyjskimi. Dotyczy to również spraw tego obrządku w Polsce, który wyłączony został z pod kompetencji komisji „Pro Russia“.

W ten sposób prace, dawniejszych ośrodków „Pro Russia“ pod przewodnictwem mag. Dr. Herbiny obejmujące wszystkie tereny i zagadnienia, na które pośrednio i bezpośrednio rozdzielało się prawosławje rosyjskie, zostaną obecnie podzielone i w praktyce oddane pod zarząd normalnych instytucyj kościelnych.

Pozatem Ojciec Święty zażądał by kongregacja wschodnia zajęła się bezzwłocznie wydaniem ksiąg liturgicznych dla obrządku słowiańskiego.

DZIECKO W SOWIETACH

Pani Czernawinowa jest nauczycielką. Stale przebywała w Rosji. Od chwili przewrotu pazdziernikowego pracowała aż do roku 1933 w szkołach sowieckich. Mąż jej piastował wysoki urząd administracyjny i należał do partji. Po śmierci męża Czernawinową spotkał szereg przykrości służbowych, wskutek których postanowiła wyjechać zagranicę. Po wielu trudnościach udało się zamiar ten urzeczywistnić. Od tej chwili jest Czernawinowa t. zw. „niewozwraszczenką“ i mieszka w Paryżu. Wynurzenia Czernawinowej w sprawie młodzieży sowieckiej są niezmiernie ciekawe, gdyż, jako nauczycielka, mając w ciągu zgóry 15 lat, bezpośrednią styczność z dziećmi Rosji dzisiejszej miała możność gruntownej obserwacji.

Dziecko sowieckie pod względem duchowym zasadniczo różni się od dzieci Zachodu. Dla dzieci sowieckich obce są wyrazy: rodzina — dom, ba, nawet często matka lub ojciec. W psychice dziecka wszystkie te pojęcia zastępuje państwo lub partja. Rząd sowiecki świadomie dążył do przeprowadzenia bolesnej operacji — wyzwolenia dziecka z węzłów opieki rodzinnej. Zasadniczym celem jego było i pozostaje stworzenie „nowego człowieka“, cały światopogląd, którego ma być dziełem jedynie państwa oraz partji. Wszelkie wpływy rodzinne mogą tylko zaszkodzić w kształtowaniu młodej duszy. Wszystkie uczucia dawniej żywione przez dzieci w stosunku do rodziców powinny przejść na państwo oraz partję. Na tem rozumowaniu właśnie polega cały system wychowania według dogmatów moskiewskich.

W szkołach sowieckich dzieci uczą śpiewać marsza t. zw. „oktiabr“. Zasadnicza zwrotka tego marsza brzmi jak następuje: „ZSSR jest ojcem naszym. W. K. P. (wszechzwiązkowa partja komunistyczna) jest matką naszą — tylko to — i więcej nic!“. („SSSR, papasza nasza, W. K. P. mamasza nasza — wo — i bolsze niczego!“).

Drugim podstawowym czynnikiem wychowania sowieckiego jest wywoływanie nienawiści w stosunku do „wroga“. Tym wrogiem jest „burżuj“ — odwieczny wróg klasowy, groźny, przebiegły, jakkolwiek niewidzialny. W psychikę dziecka wpaja się nienawiść klasową. Wszelkie mniejsze lub większe usterki życia codziennego są dziełem tego niewidzialnego wroga i dlatego obowiązkiem każdego prawdziwego komunisty (a takim właśnie powinno być w przyszłości każde dziecko sowieckie) jest zwalczanie wroga klasowego. Tak uczy swoje dzieci szkoła sowiecka.

Dalsze słowa marsza „oktiabr“ brzmią:

„Pójdziemy wszyscy do burżuja — skręcimy mu nareszcie kark, to jest naszym obowiązkiem — tylko to — i więcej nic!“.

Wielką rolę tu odgrywają warunki życiowe, panujące w Sowietach. Na każdego, pełnoletniego członka rodziny, w Leningradzie wypada 9 m. kw. przestrzeni mieszkaniowej, w Moskwie zaś 6 m. kw. Dzieci nie wchodzą w rachubę. Nie mają własnego kąta. Muszą tułać się po całem mieszkaniu. Niekiedy niewielka rodzina, składająca się z trojga dorosłych oraz kilkorga dzieci mieści się w jednym pokoju. W takiem „mieszkaniu“ panuje wieczny chaos. Przez cieniutkie ściany przedostają się wszystkie szmery, dźwięki z „sąsiednich pokojów, również szczelnie zapełnionych.

Wszyscy lokatorzy korzystają ze wspólnej kuchni. Panuje ogólna nerwowa, niezwykle podniecona atmosfera. Dlatego właśnie uczęszczają one do szkoły b. chętnie.

Dzięki energicznej walce z analfabetyzmem wszystkie szkoły są przepełnione, lecz dziecko w szkole ma większą swobodę ruchów niż w domu. W szkole wolno biegać po korytarzach, bawić się, hałasować, słowem robić wszystko, co jest surowo zakazane w domu. Dzieciom tłómaczy się, iż całą odpowiedzialność za te nieprzyjemności jakie je na tle ciasnoty spotykają w domu, ponosi jedynie tajemniczy, groźny, niewidzialny wróg klasowy.

W Sowietach istnieje przymus szkolny, surowo przestrzegany przez rząd. W siódmym roku życia dziecko powinno być już wysłane do szkoły i pozostaje w niej do lat młodzieńczych.

Zajęcia w szkołach odbywają się dość chaotycznie, a to z braku potrzebnych podręczników, przyrządów naukowych

Sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej

Jak doniosły depesze, sprawa sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej została sfinalizowana. ZSRR parafował odnośne dokumenty, ustępując wszelkie przysługujące mu do kolei wsch. chińskiej prawa rządowi Mandżukuo za 140 miljonów yen, niezależnie od sumy 30—40 miljonów yen, tytułem odszkodowania urzędnikom i robotnikom sowieckim, spowodu zwolnienia ich z pracy przy kolei.

„KOKOSOWA" TRANZAKCJA.

Krótko mówiąc Sowiety sprzedały Mandżukuo recte Japonji kolej wschodnio-chińską za 140 miljonów yen, co odpowiada — uwzględniając dewaluację yeny — mniej więcej 50 miljonów rubli w złocie. Rosja wydała zaś w swoim czasie na budowę pomienionej kolei jakieś 6650 miljonów rubli złotych, licząc w tem 178 milj. rubli asygnowanych na pokrycie deficytu z eksploatacji. Sowiety podarowały więc Japończykom ciepłą rączką jakieś 590—600 miljonów rubli w zł. Nawet uwzględniając, że wspomniane koszta budowy kolei w.-ch. objęły też odnogę południowo-mandżurską, której części zrzekła się Rosja już po przegranej wojnie w 1904—5 r. i że pewien zysk wpłynął do kas sowieckich z tytułu tranzytu i transportu, przyznać wypadnie, że do kolei w.-ch. dołożyła Rosja bardzo grubo. Tranzakcja okazała się kokosową (bez cudzysłowa) tylko dla Mandżukuo vel Japonji.

BUDOWA KOLEI.

Cofnijmy się myślą wstecz o lat 40. Był to okres intensywnego imperjalizmu rosyjskiego na Dalekim Wschodzie. Korzystając z chronicznego bałaganu chińskiego zapuszczał niedźwiedź rosyjski swe pazury coraz dalej na południowy wschód azjatycki. Coraz to nowe bogate tereny Mandżurji wpadały w sferę rosyjskiego zasięgu polityczno-gospodarczego. Szczytowym punktem i konkretnym przejawem ekspansji rosyjskiej na D.-Wschodzie była budowa kolei wschodnio-chińskiej, podjęta w 1898 r.

Koncesję od rządu chińskiego wykołatali Rosjanie już w 1896 r. Warunki koncesji były dla Rosji wielce dogodne. Kolej miała należeć do Rosji w ciągu 80 lat. Wszystkie dochody z eksploatacji kolei miały płynąć przez ten czas do kasy rosyjskiej. Po 80 latach kolej przeszłaby automatycznie na własność rządu chińskiego, bez żadnego odszkodowania. Gdyby natomiast Chiny zapragnęły stać się posiadaczem kolei wcześniej, mogły to zrealizować już po 36 latach eksploatacji rosyjskiej, lecz w takim razie musiałyby zapłacić Rosji odpowiednie odszkodowanie.

Budowa kolei w.-ch. trwała 5 lat (1898—1903 r.). Kolej łączyła miejscowości: Czyta—Borzja—Mandżurja (stacja graniczna) — Chejlar—Buchedu — Cicikar — Charbin — Pogranicznaja (stacja graniczna) — Nikolsk usuryjski — Władywostok. Biegła na przestrzeni przeszło 2.500 klm., skracając drogę między Czytą a Władywostokiem o 500 klm. „z hakiem" i stanowiąc najkrótszą drogę z portów Dalekiego Wschodu do Europy.

PARĘ CYFEREK.

Długości 2500 klm. posiada kolej w.-ch. 75 stacyj, 4 tunele (w tem jeden długości prawie 3 klm.), 275 solidnych kamienno-metalowych mostów (w tem most na rzece Sungari długości prawie 1 klm.). W-g danych statystycznych z 1928 r. tabor kolei w.-ch. zawierał: 513 lokomotyw, 11.259 wagonów towarowych i 714 wagonów osobowych. Przy kolei znajdowało stałe zajęcie przeszło 30 tys. urzędników i robotników.

ZNACZENIE KOLEI DLA MANDŻUKUO.

Dla Mandżukuo (wtedy jeszcze Mandżurji) miała kolej w.-ch. znaczenie wprost nieocenione. Jeszcze 40 lat temu, przed podjęciem budowy kolei stanowiła Mandżurja kraj dziki, bezludny, nieznany, bezużyteczny. Budowa kolei w.-ch. była tym przysłowiowym złotym rogiem, który powołał kraj do życia gospodarczego, otworzył przed Mandżurją niezmierne możliwości ekonomiczno-cywilizacyjne, pchnął życie w bezkresne tereny drzemiącej krainy.

Za budową magistrali wschodnio-chińskiej Czita—Władywostok poszła budowa potężnej odnogi południowo-mandżurskiej Charbin—Dajren wraz z imponującemi odcinkami, z których każdy liczył po kilkaset kilometrów: Sypingaj—Taonan, Tannan—Ananczin, Chajlan—Mukden, Dachurzan—Tunlao, Girin—Dunchun i in. — łącznie około 5 tys. klm.

Przed budową kolei w.-ch. zamieszkiwało w Mandżurji północnej zaledwie 2 milj. ludzi, zaś w strefie, przez którą przeszła następnie kolej — $1^1/_2$ milj. głów. Po budowie i uruchomieniu kolei liczba ludności w Mandżurji półn. wzrosła do 13,5 milj. osób, przyczem w strefie kolei skupiło się około 10 milj. ludzi. Magiczny wprost wpływ tworu techniki i cywilizacji.

OBROTY HANDLOWE.

Kolej w.-ch. umożliwiła należytą eksploatację dziewiczych terenów Mandżurji, wzmogła niepomiernie obroty handlowe kraju. W strefie kolei zasiewa się zbożem do 8 milj. ha. Zbiory wynoszą po kilkanaście milj. tonn (w-g danych z 1928 r. — 11 milj. tonn). Obroty handlowe północnej Mandżurji wyniosły w 1926 r. 350 milj. rubli w złocie. Czyż dałoby się to pomyśleć bez kolei w.-ch.?

PROTEST RZĄDU NANKIŃSKIEGO.

Na wiadomość o sfinalizowaniu sprawy sprzedaży kolei w.-ch. wystosował rząd chiński w Nankinie stanowczy protest do rządu sowieckiego. W odnośnej nocie oświadcza rząd nankiński, iż jako współwłaściciel kolei (na mocy wspomnianej na początku koncesji z 1896 r.) nie może się zgodzić na tranzakcję sowiecko-japońską. Oświadcza też iż prawnie tranzakcja ta w niczem nie może praw i interesów Chin uszczuplić.

Być może, iż z prawnego punktu widzenia rząd nankiński ma słuszność. Faktycznie jednak protest jego pozostanie — przynajmniej w dzisiejszym stanie rzeczy — głosem wołającego na puszczy.

RESUME.

Przez sprzedaż kolei w.-ch., tak ważnej, jeżeli chodzi o układ stosunków gospodarczo-politycznych na D.-Wschodzie przekreśliły Sowiety ekspansywną politykę rządu carskiego i zrezygnowały z imperjalistycznej rywalizacji z Japonją.

NEW.

Nowy król Sjamu



Nowoobrany 11-letni król Sjamu Ananda na ławie szkolnej w czasie nauki w Lozannie.

Drzewo które rośnie 7.000 lat

Chociaż drzewo to rośnie w ojczyźnie humbugu w Ameryce, wiek jego nie ma nic wspólnego z amerykańską kaczką dziennikarską. Już Aleksander Humboldt, wybitny przyrodnik i podróżnik zwrócił uwagę na drzewo z rodzaju cyprośnik meksykański (Texodium mocronatum), jako na najstarsze drzewo na świecie. Wspaniały ten okaz rośnie w Oacsaca w Meksyku. Ma on średnicy pnia 50 stóp, czyli ponad 15 m. Długi czas trwał między uczonymi spór co do wieku tego niezwykłego drzewa. Wybitny botanik Adolf De Candolle obliczał swego czasu wiek tego drzewa na 6000 lat. Późniejsi uczeni twierdzili, że rośnie ono najwyżej 1500 lat, czyli że starszemi od niego byłyby znane i słynne na cały świat drzewa mamutowe w Kalifornji. Badaczom przyszedł z pomocą przypadek. Nad miejscowością Oacsaca przeszła niedawno gwałtowna burza, która wyrwała z korzeniami szereg drzew, a najstarszemu drzewu świata odłamała jeden z olbrzymich konarów. Zajął się nim bliżej niemiecki uczony prof. Land i policzywszy dokładnie na odłamanym konarze słoje roczne, czyli roczne przyrosty drzewa, rozstrzygnął definitywnie spór o wiek olbrzyma, stwierdzając, że rośnie on z całą pewnością ponad 7000 lat. Co ciekawsze, że cypryśnik-starzec znajduje się w doskonałym stanie, to też rząd meksykański postanowił otoczyć go troskliwą opieką.

K—k.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Tygrysy do pracy!

Nie jest to żaden żart, lecz najautentyczniejszy fakt. Zarząd ogrodu zoologicznego w New Yorku, po dłuższym namyśle zdecydował się na wprowadzenie ciekawej nowości. Gdy w kasie ogrodu znajdzie się znaczniejsza suma, a zdarza się to często, ponieważ wspaniały ogród jest licznie odwiedzany, wówczas kasjer wkłada gotówkę, zapomocą specjalnego przyrządu do klatki tygrysa, w odpowiedniej stalowej kasetce.

Trzeba było aż dwóch napadów rabunkowych na kasę ogrodu, aby zarząd wpadł na tak prosty i niewątpliwie skuteczny pomysł.

— — — — — — — — — —

Otwiera to pole szerokim możliwościom w tej dziedzinie i zapewnić może intratne stanowiska wszystkim bezrobotnym tygrysom, uskarżającym się w dżunglach na kryzys i bezrobocie. Wiemy, jak ogromne sumy wydają wielkie banki na całe rzesze detektywów, policjantów jawnych i tajnych, oraz licznych stróżów, którzy w rezultacie kapitulują przed lufą dobrze wymierzonego pistoletu. Wystarczy — jak uczą liczne przykłady — wymierzyć, a zaskoczony stróż podniesie ręce do góry. To samo uczyni kilku stróżów czy policjantów, wobec przewagi liczebnej bandytów.

Jeśli natomiast kasę ogniotrwałą wstawi się do klatki, gdzie znajduje się parka tygrysów wstrzemięźliwie karmionych, to chciałbym zobaczyć takiego bandytę, który wejdzie do klatki i przyłoży bezbronnemu tygrysowi pistolet do piersi. Najpierw musiałby strzelić, a to wywołuje huk i alarm. Przypuśćmy jednak, że nawet i strzału nikt nie usłyszał, to jeszcze trzeba trafić i to dobrze trafić, gdyż ranny tygrys staje się w wysokim stopniu nieprzyjemny. Co więcej — według doświadczonych myśliwych — nawet do powalonego celnym strzałem tygrysa zdrowiej jest nie zbliżać się przynajmniej przez pierwszych 10 minut.

Widzimy więc że pomysł umieszczenia kasy bankowej w klatce tygrysiej jest świetny należy tylko baczyć, aby nie mianować dyrektorów spośród byłych pogromców zwierząt albo ich dozorców. Zwłaszcza kasjerom, pod surową odpowiedzialnością, należy zakazać karmienia tygrysów i jakiegokolwiek wkradania się w ich łaski.

Kontakt z bestjami utrzymywać ma jedynie ich dozorca analfabeta nieznający się na tajnikach zamków kas ogniotrwałych. W czasie kiedy „kasa jest czynna", tygrysy mają być bierne w klatce obok. Podawanie ręki tygrysom, oraz serdeczne ściskanie ich łap przez personel banku winne być surowo wzbronione. Przynoszenie im łakoci, w postaci własnej teściowej — również.

— — — — — — — — — —

Z temi zastrzeżeniami tygrysy doskonale nadają się do strzeżenia kas bankowych. Natomiast zastąpienie niemi krwiożerczych „tygrysów" pełniących funkcje administratorów pism wileńskich i warczących groźnie na widok wypłacanych współpracownikom skromnych honorarjów — nie wydaje się wskazane.

Nawet najdzikszy bengalski tygrys jest barankiem w porównaniu z wileńskim dyrektorem administracji dziennika.

Wel

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej!

oraz dzięki ciągłym zmianom metod nauczania. W ciągu kilkunastu lat w szkołach sowieckich kolejno zmieniono 16 metod wykładowych! Plan nauczania według Daltona, metoda laboratoryjna, kolektywna i t. p.

Szkoła sowiecka odczuwa też wielki brak stałych wykwalifikowanych sił nauczycielskich, gdyż na porządku dziennym są ciągłe zmiany personalne wśród nauczycielstwa. To zjawisko tłumaczy się tem, iż rząd sowiecki jest szczególnie nieufny w stosunku do nauczycieli, jako do ludzi, w ręku których znajdują się losy młodego pokolenia. Najmniejsze uchylenie od generalnej linji polityki partyjnej decyduje o losie każdego nauczyciela. Oczywiście, że cały kompleks tych pozornie drobnych usterek życia szkolnego wpływa ujemnie na poziom wiedzy uczniowskiej. Lecz szkoła sowiecka główny nacisk kładzie nie na naukę, a jedynie na proces kształtowania duchowego przyszłych komunistów.

W tem zadaniu szkole wiele pomaga organizacja t. zw. „czerwonych pionierów". Jest to specjalna organizacja stworzona na wzór komsomołu. Pionierzy są — jeżeli użyć analogji — komunistycznymi harcerzami. Na czele pionierów stoją aktywni komsomolcy, zadaniem których jest wpajanie w dusze dziecięce podstawowych zasad doktryny marksistowskiej. Pionierzy posiadają własne lokale, coś w rodzaju klubów, gdzie się odbywają zebrania, wspólne zabawy, zawody sportowe itp. Organizacja posiada własne boiska przeznaczone do różnych gier sportowych, bierze czynny udział w życiu społecznem, wysyła często swoich delegatów na zjazdy młodzieży, wreszcie ma własne pismo t. zw. „Pionierskaja Prawda", współpracownikami którego są przeważnie same dzieci. W myśl odpowiednich dekretów, do organizacji „czerwonych pionierów" należy obecnie w Z. S. S. R. cała młodzież szkolna.

W szkołach sowieckich przeprowadza się wewnętrzny podział klasowy. Każde dziecko pochodzenia prawdziwie proletarjackiego doskonale zdaje sobie sprawę, iż nie wolno „zadawać się" z kolegą, pochodzącym ze sfer podejrzanych, nie proletarjackich. Dlaczego? Na to pytanie dziecko nie będzie umiało dać odpowiedzi. Dzięki wpływom szkoły oraz organizacji, czuje instynktownie w takim koledze wroga klasowego. Natomiast w duszy takiego młodocianego „wroga" powstaje prawdziwa tragedja. Za wszelką cenę chce zrównać się z innymi, stać się jak wszyscy, zasłużyć na to, aby nie wytykano mu jego pochodzenia. Aktywną robotą w życiu szkoły oraz w szeregach pionierskich stara się zatrzeć „zmazę" swego urodzenia. Nikt mu w tem nie przeszkadza. Przeciwnie! Takiemu dziecku daje się zazwyczaj szerokie pole do działania. Dzieci nieproletarjackiego pochodzenia są zazwyczaj najlepszym materjałem w rękach wychowawców.

Naogół poczucie koleżeństwa jest silnie rozwinięte wśród szkolnej młodzieży sowieckiej. Niemałą rolę tu odgrywa fakt skupienia tej młodzieży w organizacjach pionierskich, w których zazwyczaj gloryfikuje się kolektywna, a więc oparta na zasadach koleżeństwa praca, wspólna zabawa itp.

Przy wstąpieniu do organizacji „czerwonych pionierów" każde dziecko składa uroczystą przysięgę, podstawą której jest ślubowanie o nieustającej walce z wrogiem klasowym.

Warunki życiowe, panujące w Z. S. S. R. odbiły się również na zabawach dzieci sowieckich. Przed zniesieniem kartek na chleb, ulubioną zabawą dzieci rosyjskich była gra w „chleb i bułkę". Oryginalna ta gra polegała na tem, iż dzieci odtwarzały, jak dorośli dostają chleb w spółdzielniach, jak kłócą się w kolejkach, śledzą aby dobrze ważono i t. d. Najbardziej emocjonującym momentem gry był podział kategorji kartek na chleb. Wśród dzieci wywiązywał się następujący djalog:

— Czegoś ty przyszła? Ty nie otrzymasz chleba. Twój ojciec jest popem!

— Nie prawda! Tata nie jest popem!

— Głupia! Przecież, to tylko gra! Niech twój ojciec tym razem będzie popem!

— Nie chcę tak się bawić!

— Czegóż chcesz?

— Chcę, aby mój ojciec był komisarzem. Dawaj mnie pierwszą kategorję.

— Twój ojciec nie jest komisarzem!

— Ależ ty sam mówisz, że to tylko zabawa!

S. Powołocki.

Plenarne obrady Sejmu

WARSZAWA. (Pat). Porządek obrad środowego posiedzenia Sejmu wypełniły nowela do ustawy **o organizacji giełd** w 2 i 3 czytaniu oraz pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw. Nowelę o organizacji giełd zreferował poseł **Wojciechowski**, który wskazał, że zarówno projekt rządowy jak i poprawki komisyj nie wprowadzają dość istotne zmiany do organizacyj, przyczem najpoważniejszą zmianą jest wprowadzenie roli opinjodawczej izb przemysłowo - handlowych i izb rolniczych. Ponadto rozszerzono podstawy prawne giełd.

Ustawę przyjęto bez dyskusji w 2 i 3 czytaniu.

Skolei izba przystąpiła do projektów ustaw. W sprawie **spłaty zaległości podatkowych** przemawiał poseł **Rymar**, który utrzymywał, że ustawa ma charakter nowego pełnomocnictwa dla rządu i dla tego nie spełni swego zadania.

Do ustawy upoważniającej ministra skarbu **do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej** zabrała głos posłanka **Ignasiakówna**, która sprzeciwiła się dalszemu obciążaniu pracowników państwowych, komunalnych i prywatnych nowemi świadczeniami. Projekt odesłano do komisji. Następnie odesłano do komisji po przemówieniu posła Rybarskiego projekt ustawy o zatwierdzeniu **zmian statutu Banku Polskiego**.

Dłuższą dyskusję wywołało czytanie ustawy **o świadczeniach w naturze** na niektóre cele publiczne. Przeciw projektowi wypowiedzieli się **Staniszkis** (klub narodowy), **Pawłowski** (stron. lud.) i **Piotrowski** (PPS). Ustawę odesłano do komisji.

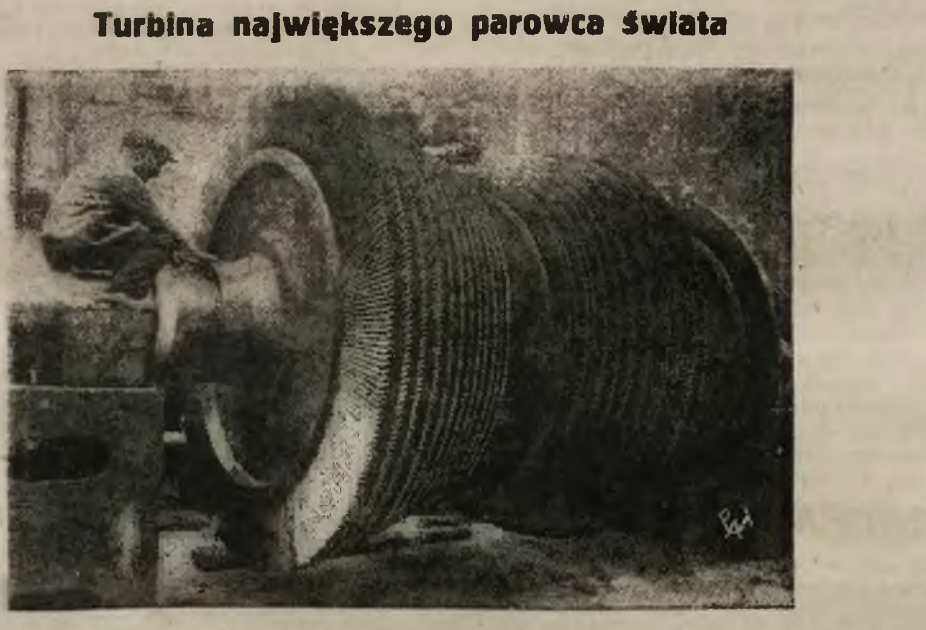
Na zakończenie przemawiał poseł Niedziałkowski w sprawie ustawy **o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustaw.** W tej samej sprawie przemawiał Chęciński (komunista), któremu marszałek przerywał dwukrotnie. Obaj mówcy wystąpili przeciwko pełnomocnictwom rządu. Po odesłaniu projektu tego do komisji posiedzenie zamknięto.

Mac Donald ustąpi z premjerostwa?

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi, że mimo uspakajających wiadomości o stanie zdrowia premjera Mac Donalda, w kołach politycznych krążą pogłoski, że premjer z powodu przemęczenia może opuścić kierownictwo gabinetu. W każdym razie według ogólnego przekonania nie nastąpi to przed uroczystością jubileuszu królewskiego w maju r. b. Raczej możliwa jest zamiana funkcyj między Mac Donaldem a Baldwinem, tak, że Baldwin objąłby premjerostwo.

LONDYN. (Pat). Dzisiejsza prasa przewiduje, że zamiana stanowisk między Mac Donaldem a Baldwinem nastąpi jeż w końcu tego lata. Tego rodzaju zamiana stanowisk z zachowaniem sir Johna Simona, jako ministra spraw zagranicznych świadczyłaby, że podstawy rządu narodowego nie ulegną zmianie. Rząd będzie wierniejszem niż dotąd odbiciem układu sił.

Turbina największego parowca świata



Turbina największego parowca na świecie „Quen Mary“, będącego w budowie w jednej ze stoczni angielskich.

Sensacyjna ucieczka proboszcza par. Przyjaźń

Ksiądz Zygmunt Zejgis zbiegł do Litwy Kowieńskiej

Ze Święcian donoszą o sensacyjnej ucieczce proboszcza parafji Przyjaźń, Zygmunta Żejgisa.

Ks. Żejgis, zbiegł w nocy z 11 na 12 b. m. do Litwy Kowieńskiej, chcąc uniknąć odbycia kary aresztu za nielegalne przekraczanie granicy.

Ucieczka ks. proboszcza Żejgisa, nabiera cech niepowszechnej sensacji, jeśli przyjmie się pod uwagę, że zabrał on ze sobą monstrancje kościelne oraz swoje rzeczy, opisane przez komornika sądowego za długi. (e).

Spór lekarzy z Ubezpieczalnią Społeczną

Wyrok w Apelacji ogłoszony będzie 27 b. m.

W pierwszych dniach grudnia r. ub. Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznawał sprawę 59 lekarzy wileńskich contra Ubezpieczalnia Społeczna. W pierwszej instancji lekarze przegrali sprawę: Sąd orzekł, iż sprawa ta nie podlega kompetencji sądów powszechnych, a może być rozstrzygnięta tylko li przez specjalną Komisję Rozjemczą.

Lekarze skierowali sprawę do drugiej instancji — Sądu Apelacyjnego i w dn. 27 lutego rozpatrywano ją ponownie przy składzie sądu następującym: przewodniczący p. Dudziński, sędziowie pp. Dembicki i Węckowicz. W imieniu lekarzy występowali mec. Zasztowt-Sukiennicka i mec. Rodziewicz. Ze strony Ubezpieczalni występował mec. Lejbman.

Istota sporu lekarzy z Ubezpieczalnią jest następująca: gdy w końcu ub. roku dokonano reorganizacji lecznictwa w Ubezpieczalniach Społecznych, zlikwidowano przychodnie i ambulatorjum przy ul. Dominikańskiej, miasto zostało podzielone na rejony, obsługiwane przez lekarzy t. zw. domowych.

Reforma systemu udzielania pomocy chorym pociągnęła za sobą redukcję personelu lekarskiego. Wszyscy lekarze Ubezpieczalni otrzymali trzymiesięczne wymówienie pracy. Z liczby zatrudnionych dawniej 59-ciu lekarzy, tylko połowa została ponownie zaangażowana, reszta zaś została pozbawiona pracy. Ubezpieczalnia Społeczna nie traktuje ich jako swych b. pracowników stałych i odmawia im z tego tytułu odszkodowania. Lekarze zaś twierdzą, iż w myśl podpisanej przez nich z Ubezpieczalnią umowy, byli pracownikami nie prowizorycznymi, lecz stałymi, co uwydatniło się przez cały czas ich poprzedniej pracy w ciągu 12-tu lat istnienia Ubezpieczalni (dawn. Kasy Chorych) aż do roku 1934.

Ogłoszenie wyroku Sądu Apelacyjnego wyznaczone było na dzień 13 marca b. r., lecz ze względu na chorobę sędziego Dembickiego, zostało odroczone do dnia 27 b. m. (f)

Z niedawnych walk w Grecji



Jedna z wiosek wpobliżu Serres, ośrodka rebelji, zniszczona ogniem artyleryjskim.
(Wiadomości z Grecji na str. 1-ej).

Na Zamku

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dzisiaj pana ministra rolnictwa i reform rolnych Juljusza Poniatowskiego.

Posiedzenie Komisji skarbowo-budżetowej Senatu

WARSZAWA. (Pat). 14 marca zbiera się komisja skarbowo - budżetowa Senatu, celem wysłuchania opinji rzeczoznawców w sprawie nowej tabeli klas gruntów załączonej do noweli o państwowym podatku gruntowym.

—o()o—

Ratowanie rybaków,

pozostałych na krze lodowej

ASTRACHAŃ, (PAT). — Liczba rybaków zniesionych na morze Kaspijskie na krze lodowej wynosi 234 osób. Uratowano dotychczas 100 osób. Z pomocą pozostałym wyleciały 4 samoloty, które zdołały zrzucić na pływającą wyspę lodową żywność i ciepłą odzież dla rozbitków.

Wycofanie banknotów dolarowych

emisji banków narodowych

WASZYNGTON, (PAT). — Skarb Stanów Zjedn. powziął decyzję wycofania z obiegu biletów emitowanych przez t. zw. banki narodowe. W obiegu pozostaną bilety emitowane przez skarb i banki rezerwy federalnej.

W I. P. S-ie spłonęło 19 obrazów Malczewskiego

Szkody spowodowane przez pożar w IPS-ie są większe, niż początkowo przypuszczano. Przez cały dzień onegdajszy wydobywano ze zgliszcz i segregowano ocalałe obrazy. Po porównaniu z katalogami można będzie stwierdzić, co pochłonął ogień i co zniszczyła woda.

Narazie ustalono, że **zniszczeniu uległo 19 obrazów Rafała Malczewskiego, kilka dzieł Skoczylasa, Malczewskiego, — trzy rzeźby Karnego oraz kilkanaście obrazów Czajkowskiego**. Poza tem ogień uszkodził **jedną rzeźbę francuską**, przedstawiającą biust kobiecy.

Podobno zniszczone dzieła sztuki były ubezpieczone.

Według obiegających pogłosek, najbardziej poszkodowanym wskutek pożaru artystą jest Stanisław Czajkowski.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ZJAZD 500 BURMISTRZÓW W WARSZAWIE.** 6 kwietnia, w obecności P. Prez. Rzeczypospolitej w sali rady miejskiej nastąpi otwarcie walnego zjazdu burmistrzów i prezydentów miast Polski. Obrady, poświęcone omówieniu spraw samorządowych, potrwają dwa dni. Trzeciego dnia goście zwiedzą osobliwości stolicy.

— **BILETY TURYSTYCZNE.** W nadchodzącym sezonie letnim mają być przywrócone przez Ministerstwo Komunikacji ulgowe bilety turystyczne na 1000 i 2500 kilometrów. Przewidywanie jest zwiększenie ilości stacyj wyjazdowych i dojazdowych, między któremi ważne będą bilety turystyczne.

— **KŁOPOTY TEATRU MIEJSKIEGO W ŁODZI.** W związku ze skreśleniem przez komisję skarbowo - budżetową rady miejskiej Łodzi subwencji dla Teatru Miejskiego, teatr ten rozpoczął energiczną akcję na rzecz przeprowadzenia protestu przez społeczeństwo łódzkie przeciwko uchwale komisji.

Ostatnio odbyło się zgromadzenie przedstawicieli szeregu stowarzyszeń i związków, którzy na wniosek Tow. Przyjaciół Teatru Miejskiego uchwalili protest przeciw pozbawieniu subwencyj tak pożytecznej placówki kulturalnej.

Należy zaznaczy, że skreślając subwencję dla Teatru Miejskiego, komisja skarbowo-budżetowa podwyższyła jednocześnie subwencję dla łódzkich teatrów popularnych z 25.000 do 60 tys. zł. rocznie, gdyż teatry te, obsługujące szerokie masy robotnicze w dziale dramatycznym, wystawiają sztuki wyłącznie polskich autorów.

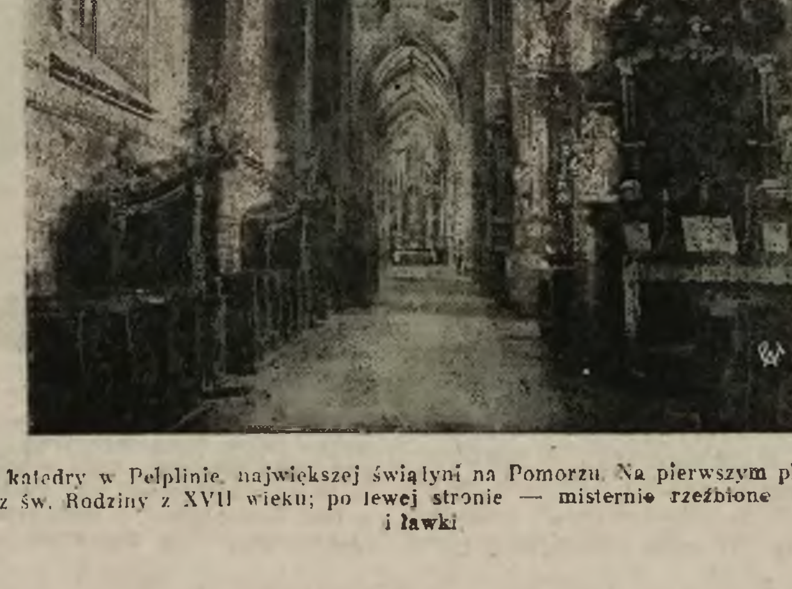
— **AWANTURY MARJAWICKIE W ŁODZI. Po rozłamie w kościele marjawickim również i wśród marjawitów łódzkich doszło do rozdźwięku.**

Większość gminy marjawickiej opowiedziała się ze swoim biskupem Bucholcem, który popiera nowe władze marjawickie z biskupem Feldmanem na czele w walce ze zdetronizowanym arcybiskupem Kowalskim.

Mimo to pewna grupa marjawitów łódzkich, zwolenników Kowalskiego, postanowiła sprowadzić do Łodzi arcybiskupa w nadziei, że przysporzy jej to zwolenników.

Tymczasem onegdaj zamiast Kowalskiego przyjechała do Łodzi „biskup“ Gołębiowska. Zamierzała ona odprawić nabożeństwo i równocześnie odbyć narady ze zwolennikami Kowalskiego. Na nabożeństwo przyszła jednak wielka ilość zwolenników nowych władz którzy nie dopuścili ani do nabożeństwa ani do narad, a nawet wobec ostrych gróźb „biskup“ Gołębiowska musiała natychmiast Łódź opuścić i wyjechać do Płocka.

Katedra w Pelplinie



Wnętrze katedry w Pelplinie, największej świątyni na Pomorzu. Na pierwszym planie barokowy ołtarz św. Rodziny z XVII wieku; po lewej stronie — misternie rzeźbione konfesjonały i ławki

TU SZARY CZŁOWIEK

Pod młotkiem licytatora skarbowego

W sali licytacyjnej Izby Skarbowej przy ul. Niemieckiej 22 sprzedawane są prawie codzień ruchomości niewypłacalnych podatników skarbu państwa. Frekwencja kupujących i podaż utrzymana jest zawsze na zadawalniającym poziomie. **Licytacje nie odczuwają kryzysu.** Wprost przeciwnie — przybierają na tempie z pogłębieniem tego przykrego zjawiska ekonomicznego — i odwrotnie.

Obok sali licytacyjnej znajduje się składnica Nr. 1. Czekają tu na swoje terminy najprzeróżniejsze przedmioty, zwiezione z całego miasta przez gorliwych sekwestratorów. Stoją tu obrazy, fortepiany, kanapy, lustra, krzesła — jak w jakiej **rekwizytorni teatralnej**, gdzie się przechowują przedmioty od dramatu do komedji i od komedji do dramatu.

— Z temi rzeczami proszę pana łączy się **dramat finansowy magnata Wileńszczyzny p. W.** — objaśnia oprowadzający mnie urzędnik. Niech pan spojrzy: dwa obrazy olejne, śliczne meble mahoniowe, zegar z XVI wieku, dwa fortepiany i wiele innych **ładnych i drogich mebli** w dwu następnych składach. Przywieziono wszystko to w jesieni ubiegłego roku na **dwudziestu trzech furach**.

— I wszystko pójdzie pod młotek?

— Nie, magnat uzyskał wyrok sądu, wstrzymujący licytację.

— To chyba wyjątkowy klijent.

— Naturalnie. W ciągu blisko trzech lat gościliśmy na składnicy meble tylko dwóch potentatów. Drugi to p. T. **Reszta naszych klijentów to warstwy średnio zamożne.**

W drugiej składnicy pełno jest kredensów, kanap, luster, stołów, krzeseł. Na pierwszy rzut oka widać, że przedmioty pochodzą z mieszkań **warstwy o pewnej pretensji do zewnętrznego dobrobytu**. Naprzykład ten oto kredens dębowy o pseudobarokowych rzeźbach mógł zdobić jadalnię jakiegoś zamożniejszego mieszczucha. Ta kanapa, te fotele, szafy — w każdym razie nie rozpoczęły swej „służby“ w mieszkaniu niezamożnego.

Przechodzimy do trzeciego składu. Jest trochę krzeseł starych, trochę gratów drewnianych...

— Czy to od biedaków?

— Nie...

— No dobrze, a gdzie przechowujecie przedmioty zabrane w mieszkaniach niezamożnych? A więc jakieś stare krzesła, stoły, mogą być wreszcie kanapy... lustra i t. p.

— **Nigdzie, bo co od biedaka można zabrać; przecież on nic nie ma.**

— To prawda.

Uderza mnie pewna pustka na składach. Wprawdzie przedmiotów jest dużo, lecz zajmują one trzecią lub czwartą część płaszczyzny sal i pokojów.

— Czy rozmiar sal jest obliczony na wyrost?

— Nie — urzędnik się śmieje. — Nie. To tylko w tym roku jest stosunkowo mało przedmiotów. **Rozpoczęliśmy** od jednego składu, lecz wkrótce sekwestratorzy nawieźli tyle rzeczy, że trzeba było wynająć jeszcze dwie składnice. W ubiegłym roku były one zawalone. W bieżącym roku natomiast nastąpił wyraźny i bardzo ciekawy spadek. **Liczba przedmiotów w porównaniu z ubiegłym rokiem zmalała obecnie o prawie 75 proc.** Prawdopodobnie nastąpiło to wskutek ulg podatkowych, a może częściowo i wskutek poprawy sytuacji materjalnej płatnika. Trzeba będzie znowu ograniczyć się do jednej składnicy.

Przeglądam następnie wykazy statystyczne. W grudniu ub. roku **przywieziono rzeczy 83 płatników**, zwrócono rzeczy **36 płatnikom** i zlicytowano rzeczy **94 płatn.** Nadwyżka ostatniej liczby pochodzi z „zapasu“. W styczniu liczby te przedstawiają się w sposób następujący: **przywieziono — 82, zwrócono 34, zlicytowano 66** — w lutym: — **przywiez. — 73, zwrócono 27 i zlicyt. 72.** W ciągu trzynastu dni tego miesiąca (marca) **zwrócono 14 i zlicytowano 14.** Jak widzimy zaszedł tu wyjątkowy wypadek wyrównania tych pozycyj. W porównaniu z ubiegłym rokiem stosunek spraw zwróconych do zlicytowanych poprawił się znacznie. W roku ubiegłym procent wykupionych pozycyj wynosił 10, 12 lub 15 miesięcznie. W bieżącym natomiast dochodzi do 50.

— Mógłby mi pan powiedzieć — zapytałem urzędnika — **jakiej przeważnie narodowości są właściciele rzeczy, sprzedawanych z licytacji?**

Urzędnik zamyślił się. Wydobył następnie grube księgi i zaczął przerzucać kartki. Po chwili rzekł:

— Obserwuję swoją klijentelę uważnie od przeszło dwu lat. Pytanie to interesowało mnie oddawna. Przestudjowałem uważnie nazwiska i imiona — następnie sprawdzałem w wielu wypadkach bezpośrednio w zetknięciu się z płatnikiem.

— I jaki jest wynik?

— Mogę z całą odpowiedzialnością za prawdziwość tego — **stwierdzić, że wśród właścicieli rzeczy tutaj przywiezionych jest 90 procent Żydów.**

— Czem pan to wytłumaczy?

— Nie chcę twierdzić, że Żydzi są złymi płatnikami, nie chcę twierdzić także, że znajdują się w cięższej sytuacji ekonomicznej — w gorszej niż inne narodowości. Jednakże procent ten jest charakterystyczny i co ciekawe ma nieraz tendencję zwyżkową, **bo dochodzi do 99 (dziewięćdziesięciu dziewięciu).**

— Kto przychodzi na licytacje i kto kupuje najczęściej?

— Przeważnie Żydzi. Wszystkie zaś wartościowe rzeczy kupują wyłącznie Żydzi.

— Czy prawdziwe są pogłoski o zorganizowanych bandach lub inaczej nazywanych „hienach licytacyjnych“, którzy za bezcen skupują rzeczy licytowane?

— Nie, nie należy temu wierzyć. Wiem tylko dobrze, że na licytację przychodzą stali przekupnie z rynku Tyszkiewiczowskiego. Są oni bardzo nawet pożyteczni, bo dają najwyższe ceny. Konkurują ze sobą. Pozatem przychodzą najrozmaitsze osoby.

— Jeszcze jedno pytanie. Jak długo stoją przedmioty na składzie?

— To zależy. Rzeczy, o które się toczy spór sądowy, mogą stać nawet trzy lata. Normalnie jednak, nie przebywają na składzie dłużej niż półtora, dwa miesiące.

Wychodząc ze składnicy, ostatnie spojrzenie rzucam na wspaniały mahoń mebli magnackich, stojących wpobliżu „gratów“ drobnomieszczańskich.

Włod.

Cenzura filmów w Polsce

W ciągu roku ubiegłego biuro filmowe ministerstwa spraw wewnętrznych przejrzało ogółem 780 filmów, z czego 630 filmów pochodzenia zagranicznego i 150 filmów pochodzenia polskiego. Wśród filmów zagranicznych przejrzano 483 filmy amerykańskie, 17 filmów angielskich, 26 filmów austrjackich, 9 czechosłowackich, 2 duńskie, 29 francuskich, 6 niemieckich, 1 film szwajcarski, 7 włoskich, 1 węgierski, 16 sowieckich, 2 japońskie, 1 palestyński oraz 30 filmów produkcji mieszanej.

Do wyświetlania, nie dopuszczono 4 filmy amerykańskie, 1 angielski, 1 czechosłowacki, 1 francuski i 2 sowieckie. Pozatem w 28 filmach usunięto niektóre sceny.

Z filmów produkcji polskiej przesłano do ocenzurowania 15 filmów pełnoprogramowych o łącznej długości 35881 m. oraz 135 filmów małych — t. zw. dodatków — o łącznej długości 33.704 m. Z ilości tej **zabroniono wyświetlać 2 filmy o długości 505 m.**

Ogółem przejrzano w biurze filmowem ministerstwa spraw wewnętrznych w ciągu roku ub. 1.060.053 m. taśmy filmowej. Ponieważ w przeglądaniu taśmy bierze udział conajmniej 2-ch urzędników, a więc na każdego z urzędników, cenzurujących filmy przypada w ciągu roku ponad pół miljona metrów taśmy filmowej do przejrzenia.

KURJER SPORTOWY

O nową organizację sportu akademickiego

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, organizacja sportu akademickiego (AZS-ów) uległa znacznym programowym zmianom. Opiekę nad sportem akademickim sprawuje obecnie Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Przy towarzystwie uruchomiona została sekcja statutowa, na czele której stanął dyrektor PUWF. płk. dypl. W. Kiliński.

Dopóki nie zostaną definitywnie uchwalone zmiany statutowe dotyczące AZS-ów — dopóty wprowadzenie, a raczej realizacja uchwalonych reform nie może wejść w życie. Mamy nadzieję, że komisja statutowa pod energicznem przewodnictwem płk. Kilińskiego wkrótce przeprowadzi oficjalnie niezbędne zmiany statutowe, przyczyniając się w ten sposób do wprowadzenia w życie reformy sportowego życia akademickiego.

Karencja dla piłkarzy

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej na posiedzeniu uchwalił dokładnie sprecyzowane przepisy o karencji dla piłkarzy, zgodnie ze znaną uchwałą Walnego Zebrania Polskiego Związku Piłki Nożnej w Katowicach.

Karencja obowiązuje wszystkich piłkarzy w roku 1935, poczynając od dnia 17 lutego bieżącego roku, t. j. od dnia uchwalenia jej przez Walne Zebranie PZPN. Nie podlegają natomiast karencji zawodnicy, którzy otrzymali wykreślenie przed 17 lutego 1935 r., jak też zawodnicy klubów rozwiązanych lub fuzjonowanych.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej ma zawsze prawo zgłosić sprzeciw przeciwko zmianie barw klubowych, nawet w razie zgody zainteresowanych klubów i okręgów. Zarząd PZPN. ma również prawo w wyjątkow. wypadkach zezwolić na zmianę barw klubowych. W tym ostatnim wypadku musi być uzyskana zgoda wszystkich zainteresowanych czynników.

Wielki konkurs skoków narciarskich w Planicy

W nadchodzącą niedzielę 17 bm. odbędzie się w jugosłowiańskiej miejscowości Planicy wielki międzynarodowy konkurs skoków narciarskich.

W konkursie startować będą najsłynniejsi skoczkowie europejscy. Zgłoszeni są czołowi zawodnicy Norwegji, Polski, (Stanisław Marusarz i Bronisław Czech), Szwecji, Szwajcarji, Austrji, Czechosłowacji i Jugosławji.

Godzi się nadmienić, że skocznia w Planicy słynie w Europie pod względem możliwości osiągania najdłuższych skoków. W roku ubiegłym skoczek norweski Sigmund Ruud ustanowił w Planicy światowy rekord długości skoku, wynoszący 92 metry. —

Zawody niedzielne wywołały olbrzymie zainteresowanie, z całego kraju oraz z państw sąsiednich specjalne pociągi przywiozą do Planicy turystów-widzów.

Fragmenty wielkiej, sensacyjnej walki: Schmeling — Hamas w Hamburgu



Cały świat sportowy z ciekawością i w napięciu śledził za przebiegiem sensacyjnej walki eks-mistrza świata Maxa Schmelinga z Amerykaninem Steve Hamasem, która odbyła się w ub. niedzielę w największej hali sportowej świata, w Hali Hanzeatyckiej w Hamburgu. — Zdjęcia przedstawiają kilka ciekawych fragmentów z tej walki. Na obu górnych zdjęciach dokładnie widać doskonałą formę walki Schmelinga. — Na lewo odpiera on atak Amerykanina, na prawo zaś atakuje tak silnie, że ledwo sam się nie przewrócił i nie potłukł. Na następnem zdjęciu dramatyczny wynik walki po 7-ej rundzie. — Na zdjęciu środkowem trener Thoma ręcznikiem wyciera twarz pokonanemu Amerykaninowi, zaś sędzia Talony (Belgja) podnosi rękę Schmelinga na znak zwycięstwa. — Po walce entuzjastycznie odśpiewano niemieckie pieśni patrjotyczne, co pokazuje zdjęcie na prawo.

Kurjer Oświatowy i Szkolny

pod redakcją Jana Dracza

Zagadnienie środowiska i wychowania*)

II.

Nasze rozważania o poznaniu środowiska zakończyliśmy szeregiem pytań: „Skąd i w jaki sposób czerpie się potrzebne dla poznania środowiska materjały? Jak się te materjały opracowuje i jak nareszcie zebrany i opracowany materjał wykorzystuje się w pracy wychowawczej?"

By dać odpowiedź na pytania powyższe (inne znowuż pozostawimy do następnego razu), powinniśmy sobie dokładnie uświadomić kilka zasadniczych rzeczy, a mianowicie: cele i zadania poznania środowiska, sposoby badań i kto te badania musi prowadzić.

Już w pierwszej części naszych rozważań zwróciliśmy uwagę na to, iż bezpośrednim celem badań środowiska powinno być poznanie warunków, w których żyje i rozwija się dziecko. Tem samem wytknęliśmy sobie zupełnie jasne i zrozumiałe zadanie: **poznanie środowiska jest nam potrzebne dla naszej pracy wychowawczej.**

Mając na uwadze wyraźne sprecyzowany i wytknięty cel poznania środowiska, musimy też dokładnie zdawać sprawę z tego, że badanie środowiska potrzebuje pewnego teoretycznego przygotowania. Naogół masy nauczycielskie nie są przygotowane do badań i poszukiwań samodzielnych, wymagających pewnych podstaw naukowych oraz zdolności do analizowania i uogólniania pewnych zjawisk zachodzących na rozmaitych odcinkach życia kulturalnego i społecznego. Wina za to spada na zakłady kształcenia nauczycieli, które nie przygotowały ich do samodzielnych, opartych na założeniach naukowych, poszukiwań.

Jednak życie i warunki pracy, a w szczególności reforma szkoły i wprowadzenie nowych programów nauczania, zmusiły nauczycielstwo, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej poszczególne jednostki do szukania nowych dróg pracy, które ułatwiałyby nauczycielstwu realizację założeń wychowawczych i dydaktycznych nowych programów.

Poszukiwania te siłą rzeczy musiały pójść w kierunku bliższego poznania środowiska.

Otóż z inicjatywy Kuratorjum szereg nauczycieli opracowało monografję swoich obwodów szkolnych.

Niektóre z tych monografij naprawdę godne podziwu. Autorzy z wyjątkową sumiennością i drobiazgowością dali obraz życia swego środowiska najbliższego, uwzględniając przytem wszystkie zasadnicze momenty składające się na pojęcie środowiska. Materjały zawarte w tych monografjach, bez wątpienia, przyczynią się w przyszłości do bliższego i dokładniejszego poznania naszych ziem pod każdym względem. Przyszli badacze — syntetycy znajdą w nich przebogaty materjał do swoich prac nad rozwojem kultury społecznej, ekonomicznej i umysłowej na naszych terenach.

Jednocześnie ta próba wykazała, że nauczycielstwo potrafi te prace prowadzić i osiągnąć w przyszłości wartościowe wyniki, przyczyniając się w ten sposób do przysporzenia materjałów dla badaczy naukowych.

Jeżeli teraz chodzi o zawartość tych materjałów (zawartych w monografjach obwodów szkolnych) dla potrzeb pracy wychowawczej i dydaktycznej, to budzą one pewne zastrzeżenia. Autorzy tych prac kierowali się przeważnie wskazówkami, zawartemi w dziełku St. Rychlińskiego pod tyt. „Badanie środowiska społecznego". które to dzieło przewiduje przeważnie sposoby badania środowisk społecznych z punktu widzenia socjologji opisowej.

Natomiast nowe programy nauczania zostały tak pomyślane, iż uwzględniają one wielostronne i rozmaite cele poznawcze, formalne i wychowawcze. Stąd wniosek: środowisko, w którem istnieje i rozwija swoją działalność szkoła, powinne być **badane wszechstronnie.** W monografjach zaś obwodów szkolnych ta wszechstronność nieco została zaniedbana. Pominięte, naprzykład, takie zagadnienia, jak: właściwości językowe, stroje, tradycje wychowawcze, twórczość środowisk w zakresie sztuki, stanowisko dziecka w rodzinie, ujemne i dodatnie wpływy środowiska na kształtowanie psychiki dziecka i t. d.

Wszechstronne uwzględnienie wszystkich przejawów życia środowiska niewątpliwie ułatwi nam dostosowanie pracy dydaktycznej i wychowawczej do wymagań nowych programów uwzględniających w szerokim zakresie **regjonalizm pedagogiczny.** Materjał środowiskowy będzie przewijać się czerwoną nicią poprzez wszystkie przedmioty nauczania, poczynając od religji i kończąc na ćwiczeniach cielesnych. Program nauczania uwzględnia dużą swobodę doboru materjału środowiskowego przez nauczycieli poszczególnych szkół, co jest zgodne z wymaganiami współczesnej pedagogiki, stawiającej na pierwszym planie ucznia i jego najbliższe otoczenie.

Jeżeli chodzi o sposoby badania środowiska, to przedewszystkiem należy zaznaczyć, iż praca ta wymaga zrozumienia doniosłości potrzeby poznania środowiska, obudzenia własnego zainteresowania tem zagadnieniem i przejęcia się życiem środowiska. Dalszym etapem pracy musi być, chociażby elementarne poznanie sposobów badania środowiska oraz zakreślenie sobie, ze względów praktycznych terenu badania: wieś, parafja, gmina. Oprócz dziełka, o którem była mowa wyżej, ostatnio ukazał się szereg artykułów prof. H. Radlińskiej i St. Rychlińskiego (**„Ruch Pedagogiczny"** i **„Przewodnik Pracy Społecznej"**), poświęconych badaniom środowiska ze stanowiska potrzeb szkoły i pracy społecznej. Oprócz tego ukazały się bardzo wartościowe i pomocne dla nauczyciela dwa inne dziełka — **H. Zwolakiewicza — „Przewodnik nauczyciela — ludoznawcy"** i **M. Rybickiego — „Środowisko jako punkt wyjścia w nauczaniu przyrody i geografji w szkole powszechnej".**

Jednocześnie należy zadać sobie trud poznania tego wszystkiego, co mianowicie o danem środowisku istnieje w słownikach, wiadomościach statystycznych, wydawnictwach samorządowych i t. p. publikacjach. To zapoznanie zaoszczędzi nam czasu i ułatwi dalsze poszukiwania. Najważniejszą jednak rolę będą odgrywać własne obserwacje i czynna postawa badającego.

Przybywa nowa praca, nowy obowiązek, obowiązek badania środowiska. Jednak nie zrażajmy się tem, bo ta właśnie praca uchroni nas nietylko od szablonu i rutyny, lecz da nam pewne **zadowolenie moralne i zaspokoi popęd do wiedzy.** Badając środowisko, siłą rzeczy, natkniemy się nieraz wprost na niespożyte skarby, tkwiące w głębi duszy ludzkiej a może nawet przyczynimy się do odkrycia niejednej prawdy naukowej.

Może też nasz przykład pociągnąć inne jednostki do współpracy nad poznaniem środowiska. Mamy tu na myśli przedstawicieli duchowieństwa i działaczy samorządowych, tem bardziej, że dysponują oni nieraz wartościowemi zbiorami najrozmaitszych dokumentów. Wspólnemi siłami można zdziałać bardzo dużo. W pierwszym rzędzie może powstać muzeum środowiskowe, jako żywy dokument kultury środowiska, które w przyszłości ułatwi pracę nad monografją dziejów środowiska. Takie muzeum jednocześnie stanie się ogniskiem, które będzie mówiło naszym wychowankom o wysiłku pracy, przeszłych pokoleń. Środowisko zaś stanie się bliskiem i drogiem sercu każdego zamieszkałego w niem obywatela.

Naostatek jeszcze jedna uwaga. Zdobyty i ujęty w odpowiednią formę materjał o życiu środowiska, pomimo jego wykorzystania w szkole, przyczyni się w znacznej mierze do działalności społecznej nauczyciela, w szczególności w ośrodkach wiejskich, których nie znamy ani my, „tutejsi", ani „przybysze". Zresztą chwila bieżąca wymaga poznania wsi tak przez pierwszych, jak i przez drugich. Wszelkie dyskusje na temat „tutejszych" i „przybyszów" uważamy za nieaktualne i bardzo spóźnione. Trzeba działać i tworzyć, trzeba poznawać i oświecać, bo słusznie pisał w swoim czasie Władysław Orkan: **„Nim zacznie się wieś oświecać, trzeba się wsi nauczyć".**

Józef Milenkiewicz.

*) Patrz „Kurjer Wil." z dn. 17.I. 1935 r.

Charakterystyka rejonów szkolnych.

Bieg życia szkolnego może pobić wszelkie rekordy. Zdaje się, tak niedawno (a były to jednak lata 1920 i 1921 z hakiem) uczyło się jeszcze bez programów okólniki nosiło się w kieszeni, bibljotekę zaś (jeśli ją kto posiadał) trzymało się nawet w starym, spróchniałym i lu. porzuconym przez gospodarza.

Dzisiaj brzmi to jak w bajce. Ha, nic dziwnego — czasy są zmienne. Dzisiaj każda szkoła wiejska oprócz ośrodka kulturalno-wychowawczego stała się poprostu urzędem państwowym, aż do archiwum włącznie.

Głównym motorem tej szkoły a zarazem i urzędu jest wszystkim już dobrze znany — nauczyciel, dla lepszego określenia — ludowy. Życie obecne stawia mu wysokie dość wymagania: musi sprostać wszystkiemu, musi być poprostu uniwersalny. Jakoby zaś podstawą wszystkiego jest gruntowna znajomość rejonu szkolnego i środowiska, w którem pracuje. O tem mówi i tego żąda od każdego nauczyciela „statut publicznych szkół powszechnych siedmioletnich".

W myśl więc tego statutu każdy kierownik szkoły (czyli — każda szkoła) opracował do 15 czerwca r. ub. „monografję rejonu szkolnego". Monografij tych na terenie naszego kuratorjum mamy zgórą **trzy tysiące.** Każda zaś monografja rejonu szkolnego zawiera przeciętnie (gdyby napisano ją na maszynie) 8 stron druku maszynowego, co razem stanowi 24.000 stron. I trzeba na to dobrych parę lat, by jeden człowiek uporał się przeczytać dokładnie te monografje.

Nad ogromem tej żmudnej pracy ludzkiej, na której nie wysechł jeszcze dobrze atrament — warto się nieco zastanowić. Zawiera ona bowiem pierwszorzędny, bezpośredni materjał z terenu wiejskiego i małomiasteczkowego, który będzie na długie lata źródłem dla tych, którzy wieś naszą, miasteczka nasze, poznać zechcą.

Do opracowania monografji rejonu służyła ankieta opracowana dla nauczycielstwa przez władze szkolne. Podaję tu zaledwie główne jej punkty: mapa rejonu, dane meteorologiczne, topografja, drogi i ścieżki, odległość budynku szkolnego od kościołów, urzędów gminych, poczty, miasteczek i t. d., przeszłość, ludność, stosunki gospodarcze, jak: rolnictwo, przemysł, emigracja, handel, kredyt, warunki mieszkaniowe, higjena dziecka, mieszkańców, odżywianie, choroby, leczenie i t. d., następnie — życie społeczne, rodzina, kościół, stosunki polityczne, organizacje społeczne, kultura, tradycje, budynki i wnętrza, ubiory, potrawy, zwyczaje, obrzędy, zabobony, legendy i pieśni.

Punkty początkowe aż do punktu „przeszłość" nie stanowiły dla nauczycielstwa żadnej trudności. Gorzej było właśnie z „przeszłością", gdyż rzadko kto i gdzie mógł pomóc nauczycielowi w tej sprawie. A jeżeli ktoś coś wiedział, to informacja ta mogła być nieścisła i krępowała nauczyciela w zapisaniu. Sprawdzano wówczas, gdzie tylko można było: jedni w gminie, inni w magistracie, ktoś znów w starostwie, a byli i tacy, którzy szperali w różnych wydawnictwach, najczęściej i najszczęśliwiej w ogromnym słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i Litwy z 1897.

Punkty dalsze obfitują w bogaty dość materjał, za wyjątkiem punktów końcowych, poczynając od punktu „tradycje" i t. d. Ha, nic dziwnego, poznać dobrze zwyczaje, obrzędy, legendy, pieśni, zabobony — to nie tak łatwo. Na to trzeba dłuższej i cierpliwej obserwacji, a ponadto — specjalnego zamiłowania.

Rzucam teraz okiem na kilkanaście takich monografij i czytam je godzinami, następnie przymykam oczy i myślę sobie: za te monografje winien nie jeden autor otrzymać jakąś nagrodę, a przynajmniej pochwałę, ale... może to niepedagogicznie? A dalej biegnie myśl druga gdyby tak przeczytał ktoś te dwadzieścia cztery tysiące stronic pracy zgórą 3000 osób, streścił ją, a następnie ogłosił drukiem. Ręczę, byłaby to bardzo ciekawa książka.

Wiele jest w tych monografjach wzmianek o Szwedach, o śladach przemarszu wojsk Napoleońskich, o kurhanach cmentarzyskach i t. d. **Nędza wsi zajmuje całe stronice.** Głosy w tej sprawie są tak zgodne, że naprawdę świadczy to o prawdziwem ubóstwie. W największem zaniedbaniu są dzieci. W kilku monografjach czytamy: **„Ludność wsi dba więcej o swą „żywiołę", niż o dzieci".** Jest to nader znamienne powiedzenie. Komentarz zaś do tego twierdzenia jest taki, że z dzieci korzyści niema żadnej (za podatki nie dasz, bo nie wezmą), a z „żywioły" całe podtrzymanie. Dlatego być może na świnie wołają na wsi: „dzieci, dzieci, dzieci"...

Zabobony i zwyczaje. W praktyce poza znachorami („szeptunami") mało dziś stosowane. Sporo jest zato legend i słusznie powiada jeden z autorów: „mamy baśnie ludu polskiego, baśnie kaszubskie i t. d., a baśni wileńskich „tutejszych" nie mamy (w wydaniu popularnem — książkowem)" wcale.

Zgodne są głosy o powracających z wojska. Jest to najlepszy element w wiosce. Wogóle służba wojskowa wychowuje na dobrych obywateli.

W monografjach tych nie brak też rzeczy wyjątkowych, np. w pewnej wsi pewien staruszek, nie chcąc by rodzina jego w razie śmierci nie miała z nim zbyt kłopotu — ma już na strychu gotową trumnę. Leży ona tam już od lat 5. Do trumny tej tak się wszyscy przyzwyczaili, że latem śpią w niej mali wnukowie, a w zimie przechowuje się tam zboże. I kto wie, czy nie przyjdzie się jeszcze przezornemu starcowi zamówić nowej trumny.

Tyle mniejwięcej da się powiedzieć w znacznym skrócie „o charakterystyce rejonów szkolnych" naszego terenu.

J. Hopko.

Więcej nie polemizujemy

W toku polemiki, prowadzonej przez „Kurjer Oświatowy i Szkolny" ze „Słowem" na temat sytuacji nauczyciela, przekonaliśmy się, że „Słowo" tę polemikę pojmuje w swoisty sposób. Rekompensując widocznie brak argumentów, zamieszcza artykuły anonimowe pełne wyzwisk i wymyślań pod adresem redaktora „Kurjera Ośw. i Szk." J. Dracza. Ponieważ przerzucenie dyskusji na równorzędny poziom jest dla nas nie do przyjęcia, przerywamy ją.

Redakcja „Kurjera Ośw. i Szk.".

Wiadomości gospodarcze

Sytuacja na rynku zwierząt rzeźnych i mięsa

Rok bieżący zapowiada się dla rolnictwa nader niepomyślną sytuacją na rynku płodów rolnych. Wbrew wszelkim przewidywaniom, jakie stawiane były w związku z klęską powodzi w Małopolsce i posuchą w zachodnich i wschodnich województwach ceny płodów rolnych nie tylko, że nie utrzymały się na poziomie z roku poprzedniego, lecz spadły i to znacznie poniżej tego poziomu. Nienotowany dotychczas w ciągu całego okresu depresji gospodarczej, spadek cen dotyczy obecnie zwierząt rzeźnych oraz, w związku z tem, mięsa i słoniny. I tak, jeżeli wskaźnik cen hurtowych z 1928 r. przyjmiemy za 100, to wskaźnik cen zwierząt rzeźnych, wynoszący w styczniu 1934 roku — 40,5, spadł w styczniu 1935 do 29,5; wskaźnik cen mięsa i słoniny spadł w tymże czasie z 48,6 na 34,9. Czyli spadek wskaźnika cen zwierząt rzeźnych w ciągu roku wyniósł 11,3, mięsa i słoniny — 13,7. W tymże czasie ceny ziemiopłodów obniżyły się z 34,4 na 33,0, czyli zaledwie o 1,4. W lutym r. b. nastąpił dalszy spadek cen zwierząt rzeźnych i mięsa; ceny zboża również spadły.

O ile lata poprzednie pod względem cen były nieco pomyślniejsze dla produkcji roślinnej, o tyle rok ubiegły i bieżący zmieniły się znacznie na niekorzyść produkcji zwierzęcej. Ta silna depresja cen na artykuły produkcji mięsnej, po ciągnęła za sobą dalsze pogorszenie się sytuacji na wsi naszej i tak wyzyskanej do granic ostateczności przez długie lata kryzysu.

Jednym z głównych powodów spadku cen artykułów produkcji zwierzęcej jest wzrost stanu pogłowia zwierząt gospodarskich w 1934 r., w stosunku do roku 1933. Wzrost ten dotyczy bydła i trzody chlewnej. Dla Polski wzrost stanu pogłowia bydła wynosi 254,860 sztuk - 3% stanu z roku 1933; trzody chlewnej 1,300.055 sztuk — 23%. Na terenie naszych północno-wschodnich województw zmiany w stanie pogłowia zwierząt kształtują się różnorodnie. W woj. nowogródzkiem nastąpił znaczny wzrost pogłowia trzody chlewnej, sięgający 56.030 sztuk — 25% stanu z roku poprzedniego oraz wzrost pogłowia bydła, sięgający 30.330 sztuk — 9%. W województwie wileńskiem natomiast - wzrost pogłowia i to nieznaczny wskazuje tylko bydło rogate: 6.704 sztuki — 1,5%; natomiast w pogłowiu trzody chlewnej nastąpił znaczny spadek, wynoszący 8.277 sztuk — 3% stanu z roku poprzedniego. Spadek pogłowia trzody chlewnej w woj. wileńskiem i niewielki wzrost pogłowia bydła, odbywający się równocześnie z wielkim wzrostem pogłowia tych zwierząt w woj. nowogródzkiem, znajduje swoje wytłumaczenie w wielkiej klęsce nieurodzaju, jaka w 1933/34 roku nawiedziła Wileńszczyznę.

Jak widzimy, Wileńszczyzna w roku bieżącym jest bita podwójnie: raz znacznym spadkiem pogłowia trzody chlewnej i i stosunkowo małym wzrostem bydła rogatego, drugi raz, wielkim spadkiem cen zwierząt rzeźnych i artykułów produkcji zwierzęcej, co znajduje się w związku ze spadkiem tych cen w całej Polsce.

Obok wzrostu stanu pogłowia, na spadek cen zwierząt rzeźnych oraz mięsa i słoniny, wielki też wpływ wywarł zwiększony w 1934 r. przywóz tłuszczów i surowców tłuszczowych z zagranicy. Sprowadzono z zagranicy wielkie ilości soi, kopry, orzechów ziemnych, które, po przerobieniu przez przemysł krajowy na olej i po odpowiedniem jego ustaleniu w formie tłuszczów stałych roślinnych obok importowanych tłuszczów zwierzęcych, są używane do fałszowania masła i innych tłuszczów zwierzęcych krajowej produkcji. A ponieważ artykuły tłuszczowe, otrzymane z surowców importowanych z zagranicy są znacznie tańsze, przeto ich zdolność konkurencyjna w stosunku do naszych tłuszczów zwierzęcych jest bardzo wielka. Jest to drugi powód, dlaczego ceny tłuszczów oraz artykułów zwierzęcych tak znacznie obniżyły się i spadają w dalszym ciągu.

S. S.

(Dok. nast.)

Tymczasowe zniżki konwencyjne dla towarów brytyjskich.

W związku z ogłoszeniem tekstu dodatkowego układu handlowego polsko-brytyjskiego z dnia 27 lutego b. r., ministerstwo skarbu wydało okólnik w sprawie tymczasowego stosowania zniżek konwencyjnych, przewidzianych tym układem. Do okólnika dołączono wykazy, zawierające zniżki konwencyjne, które wchodzą w życie z dniem 14 b. m. Zniżki te będą obowiązywały w stosunku do towarów pochodzących z krajów Zjednoczonego Królestwa i kolonij brytyjskich jak również i z tych krajów, których towarom, na zasadzie traktatów, przysługuje klauzula największego uprzywilejowania.

Dodatek kryzysowy do podatku dochodowego

Spośród projektów ustaw, które rozważane mają być przez Sejm w pierwszem czytaniu szerokie sfery pracowników prywatnych, otrzymujących stałe uposażenie interesuje żywo nowela do ustawy o dodatku t. zw. kryzysowym.

Według brzmienia projektu dodatek wynosić będzie przy wynagrodzeniu w stosunku rocznym:

Ponad 2.500 zł. do 3.600 zł. — 0,5%, ponad 3.600 zł. do 6.400 zł. — 1%, ponad 6.400 zł. do 10,000 zł — 2%, ponad 10.400 zł. do 24.000 zł — 3%, ponad 24.000 do 36.000 zł. — 4%, ponad 36.000 do 60.000 zł. — 5%, ponad 60.000 zł. do 80,000 zł. — 6%, ponad 80.000 zł. do 104.000 zł — 7%, ponad 104,000 zł. do 144.000 zł. — 8%, ponad 144.000 do 184,000 zł. — 9%, ponad 184.000 zł. do 200.000 zł. — 10%, ponad 200.000 zł. do 220,000 zł. — 11%, ponad 220,000 zł. do 250,000 zł. — 12%, ponad 250.000 zł. 13 % wypłacanego wynagrodzenia.

Rozwój stosunków handlowych między Polską a Palestyną

W związku z przyjazdem do Polski dyrektora Targów Lewantyńskich p. Sł Jaffego oraz doceniając całkowicie wagę tych targów zwołała Izba Handlowa Polsko-Palestyńska konferencję prasową w dniu 11 b. m. Konferencję zagaił wice-prezes Izby sędzia Maksymiljan Friede, który w przemówieniu swem zwrócił uwagę na to, że stosunki handlowe między Polską a Palestyną **rozwijają się bez przerwy, czego** najlepszym dowodem jest fakt, że w roku **1934 eksport wynosił przeszło 9 miljonów zł.** i stale ma tendencję rozwojową. Polskie sfery gospodarcze nie powinny się zadawalać tą cyfrą, gdyż ogólny import Palestyny wyniósł w **ubiegłym roku około 360 miljonów zł. i import ten bez przerwy postępuje, tak** że Polska może **zająć w nim o wiele poważniejsze miejsce.** Rynek palestyński jest rynkiem wybitnie chłonnym, wolnym od wszelkich restrykcyj wwozowych i dewizowych. Rynek ten dla Polski jest o tyle łatwiejszy do opanowania, że mamy tam wielką armję gospodarczą w postaci emigrantów z Polski którzy z jednej strony znają dobrze produky polskie, a z drugiej mają dla niej odpowiedni sentyment.

Skolei dłuższe przemówienie, poświęcone obecnemu stanowi gospodarczemu Palestyny i roli Targów Lewantyńskich wygłosił w języku hebrajskim dyr. S. Jaffe. Mówiąc o stosunkach między Polską a Palestyną p. Jaffe podał szereg cyfr, odnoszących się do emigracji. I tak, **w 1932 r. z 9 i pół tys. emigrantów pochodziło 30% z Polski,** w 1933 r. **z 30 tys.** — pochodziło z **Polski 44% emigrantów,** a w **1934 r z 44 tys.** pochodziło **blisko 50% emigrantów** Ta masa imigrantów łączy coraz więcej Palestynę z Polską. Przypuszczać należy, że najbliższe targi, które odbędą się w kwietniu r. 1936 staną się w wyższym jeszcze stopniu manifestacją pracy i energji narodów, dążących do ekspansji na Bliskim Wschodzie z Palestyną na czele.

Na obrady Międzynarodowej Izby Handlowej

Dziś wyjechali do Londynu na zebranie rady Międzynarodowej Izby Handlowej przedstawiciele Polskiego Komitetu Narodowego tej organizacji pp. Bogusław Herse, prezes Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupieckich i dr. A. Marchiwiński ze Związku Przemysłu Chemicznego.

Posiedzenie rady Międzynarodowej Izby Handlowej rozpoczyna się w Londynie w dniu 17 b. m. i będzie poświęcone przedewszystkiem pracom przygotowawczym na kongres Izby, który odbędzie się w Paryżu w dniach 24—29 czerwca b. r.

Pomidory po 2 zł.—2 50.

Z wysp kanaryjskich nadszedł do Gdyni próbny transport pomidorów w ilości 40 tonn Cena tych pomidorów w detalu kalkulować się **będzie po 2—2.50 zł. za 1 klg.** Pomidory zostały oclone według ulgowych stawek celnych. Ewentualne dalsze transporty opłacać już będą cło normalne.

HALINA KOROLCÓWNA 10

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. 19434 (PL)

„Mille excuse“ — szepleniącym świstem, bo baba nie ma ani jednego zęba. Jeszcze niezręczna próba naliczenia w rachunku — i już jej nie znam.

W Edirne jeszcze dwa razy sprawdzania naszych paszportów. Następnie w Babaeski, w Lüleburgas i w Corlu plus jedna wizyta u władz wojskowych. I to ma być koniec. Ale okazało się co innego.

W Silivrii przydzielają nam żandarma. Szczęśliwie przed samą Silivrią zdążyliśmy się przespać nad brzegiem Marmara, na białym miękkiem piasku, wykąpać się w nieprawdopodobnie błękitnej wodzie i zawrzeć znajomość z pastuchem mówiącym po bułgarsku.

A propos znajomości. Poprzedniego dnia na stepie spotkaliśmy wspaniały okaz. Idzie dwóch żandarmów pod bronią, a między nimi roześmiany, obdarty chłopiec. Wyraźnie wszyscy są w dobrej komitywie. Zatrzymujemy się i pytamy o drogę.

Pytam chłopca co jest? Śmieje się.— „Już drugi raz odbywam tę drogę pieszo, — zwiałem z Sofji do Stambułu, a teraz w miłem towarzystwie wracam. — Odstawiają mnie do greckiej granicy.— Znów zwiedzę nowy kraj. — Wkrótce całą Europę będę znał jak własną kieszeń“.

A życie jest piękne. I piękny jest świat.

Mimo, że teraz my jesteśmy w podobnej sytuacji. Mnie spotyka propozycja, albo iść pieszo pod eskortą żandarma, albo jechać autobusem. 68 kilometrów? Na złość im chcę iść pieszo. Ale ta wędrówka zajmie dwa dni czasu — nie warto.

Siadam wściekła jak noc w autobus wypchany niczem beczka śledzi i jadę, patrząc jak na mojej miejscu mości się „żandarma“ z karabinem. A za oknami dusznego autobusu step, morze i słońce.

Wszyscy djabli mogą wziąć człowieka. Zamykam oczy, żeby choćaż nie widzieć.

Puścili nas wolno dopiero w Kutchuk Tchekmedje, jakieś dwanaście kilometrów od Stambułu. Właściwie przez cały czas byli idealnie uprzejmi i bez zarzutu, ale namęczyli temi formalnościami nas i siebie. Bo ten biedny żandarma musiał wracać pieszo. Nieraz taki żandarma prosił, by go odwieźć, niestety nie mieliśmy miejsca.

Charakterystyczne dla całej Turcji jest męczenie w każdem miasteczku o paszport, ale o ile policja jest uświadomiona, umie czytać i załatwia dosyć prędko, o tyle żandarma są kompletne tumany. Godzinami przewracają paszport, czytają do góry nogami i kwestjonują brak podobieństwa do fotografji. Specjalnie ja miałam wieczne historje bo nieszczęście chciało, że na zdjęciu paszportowem mam zafryzowane włosy i sukienkę, nie combinaison. Więc w tym półchłopcu rozpoznać pannicę z paszportu?

Ale to nie wszystko. Żandarma cierpią na grafomanję. Każdy z nich musi uwiecznić swój podpis w paszporcie. Gdy nam zniszczyli po pięć stron, zbuntowaliśmy się i wydzieraliśmy paszport, krzycząc „yok“ — to znaczy nie. A potem w Anatolji o świcie przeszkadzaliśmy osiedla ludzkie nim żandarma jeszcze śpią. Tak zyskiwaliśmy czasem jedną godzinę, czasem dwie.

Konstantynopol może najwięcej stracił na europeizacji. Bo stracił swój bajeczny koloryt, tak dla niego charakterystyczny. Szarzał, zrobił się seryjnem miastem portowem.

Turczynki również nie wygrały na zdjęciu czarczafu. Większość z nich ma ładne czarne oczy i bardzo brzydkie twarze.

Turek tak jak dawniej nie zdejmował feza, teraz przykochał się do filcowego kapelusza, ale szczęśliwie jeszcze poza fezem, który jest surowo wzbroniony, okrycie głowy jest dowolne. Niema narodowej czapki, jak w innych państwach wschodu, co wygląda okropnie.

W Iraq'u angielska frontowa furażerka szczęśliwie przyjęta tylko w mieście (Beduini noszą zawoje), ale w Persji jest gorzej, bo kociołek taki sam, jak nosili uczniowie u Konopczyńskiego w 1920 roku „ubiera“ wszystkie głowy tak w mieście, jak i na wsi, wypierając tatarską myckę i kołpak z futra.

Konstantynopol zrobił na mnie przykre wrażenie, nawet nie rozbroiło mnie piękno meczetów, pałaców, haremów i łażenie po muzeach. W tem mieście nie ma słońca. Kręte, ponure ulice wieją chłodem i wilgocią a słońce świeci tylko na Złotym Rogu.

Złoty Róg jest dosłownie złoty i roi się od statków,stateczków i łodzi. Najprzyjemniejsze miejsce w Stambule, to chyba most Galata, bo nie dość, że faluje ale u dołu jest jak mrowisko. Kramy, przystanie poczekalnie, słowem mały bazar. I na moście można się pławić w słońcu, wygapiać na port i dwa miasta.

Pan Ambasador nie tylko nas mile przyjął, ale zaopatrzył na drogę w benzynę, whisky i wino. Zawiadomił Ankarę o naszem przybyciu i upoważnił do zamieszkania w ambasadzie.

W Konstantynopolu mieszkaliśmy w Domu Polskim. Zostawiłam tam kawałek serca, który przygarnął ot tak, nieproszony, nie pytany do p. Górskiego. Ma dużo lat. Wędrował po świecie bardzo dużo, ale dobrze przed wojną, — dzisiaj mu już w życiu nie wiedzie i jest strasznie sam. Gdy zacznie opowiadać można noc przesiedzieć i nie zauważyć, jak czas przeleciał. Łzy mnie dusiły w gardle przy pożegnaniu. W ostatniej chwili wcisnął mi swój adres w rękę, bym napisała parę słów, gdy to najcięższe przeminie. Czy przeminęło—nie raczej czeka.

(D. c. n.).

Obywatelski Komitet Obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego komunikuje

że: 1) Bezpłatne przedstawienie w Teatrze Miejskim na Pohulance dla dzieci rodziców bez robotnych w wieku szkolnym odbędzie się w dniu 19 b. m. o godz. 16-ej, a nie — jak podane było poprzednio o godz. 14-ej Odegrana będzie sztuka pod tytułem „Śluby Panieńskie". Przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

2) Akademja w auli Kolumnowej USB. odbędzie się w dniu 19 b. m. o godz. 18-ej, a nie o godz. 16, jak poprzednio było podane.

Obywatelski Komitet Obchodu Imienin Marsz. Józefa Piłsudskiego

Fabryczka monet w Święcianach

W dniu 12 b. m. przeprowadzono w Święcianach rewizję u Rudnickiego Slomy-Hirsza, technika dentystycznego, Żaka Lewina, Żaka Mojżesza i innych, podejrzanych o puszczanie w obieg fałszywych monet. Znaleziono fabryczkę do produkowania monet 10 złotowych. Wszystkich wspólników aresztowano.

Pijany ojciec zastrzelił synka

W majątku Swimic pod Wilnem rozegrała się tragedja, spowodowana przez alkohol.

Dozorca stawów tego majątku Władysław Mugas powrócił pewnego dnia do domu pijany prawie do nieprzytomności i ubrdał sobie z pijacką logiką, że musi powystrzelać wszystkich domowników. Pochwycił strzelbę i zaczął uganiać się za dziećmi. Ośmioletni synek Mugasa, przerażony zachowaniem się ojca, wybiegł na podwórze; wślad za nim podążyła jego sześcioletnia siostrzyczka.

Matka stanęła w drzwiach i usiłowała powstrzymać pijanego męża. Podczas samotania się padł strzał. Ładunek trafił chłopaka zabijając go na miejscu.

Mugas wytrzeźwiał natychmiast i długo potem płakał nad zwłokami syna którego h. kochał.

Sąd okręgowy zkazał Mugasa na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata. (w).

Uczucia macierzyńskie obudziły się po miesiącu

Do policji zgłosiła się wczoraj niejaka Sabina Urbanówna. Cyganka, pochodząca z Wołkowyska i oświadczyła, że przyszła przyznać się do podrzucenia dziecka. Jak wynika z zeznań Urbanówny, została ona w Wołkowysku uwiedziona przez pewnego osobnika, który następnie ulotnił się. Nieślubne dziecko, które przyszło na świat Urbanówna na początku lutego podrzuciła w Wilnie przy ul. Subocz.

Obecnie nieszczęśliwa matka, trapiona tęsknotą, chce dowiedzieć się o losie dziecka. (c)

4 lata przesiedział w więzieniu

a gdy wyszedł, trafił... do szpitala

Niejaki Paweł Mackiewicz, zwolniony został onegdaj z więzienia Łukiskiego, w którem odbył karę 4-letniego więzienia. Chcąc uświetnić dzień uzyskania wolności, eks-więzień w towarzystwie swego brata oraz jeszcze kilku mężczyzn i kobiet udał się do restauracyjki, gdzie urządzono huczną libację.

W czasie pijatyki wynikła bójka. Mackiewicza uderzono twardem narzędziem w głowę. Eks-więźnia, broczącego obficie krwią, przewieziono do szpitala Św. Jakóba, gdzie lekarze skonstatowali ciężkie uszkodzenie ciała. Sprawca pobicia zbiegł. (c)

Tragedja bezrobotnego ojca

Pozostający od dłuższego czasu bez pracy Jan Szklarewicz, zamieszkały przy ul. Trębackiej 70 porzucił onegdaj synka swego na pastwę losu i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Osieroconego chłopca sąsiedzi dostarczyli do policji, która umieściła go w sierocińcu. Jednocześnie wszczęto poszukiwania za zaginionym. (c)

Na wileńskim bruku

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Przedwczoraj w godzinach rannych przy ul. Archanielskiej 4 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Spadającą z wozu kłodą została ugodzona w głowę 19-letnia Janina Rychimowiczówna, która doznała wstrząsu mózgu. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala Św. Jakóba. (c)

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNYCH WŁAMYWACZY.

Wczoraj wieczorem funkcjonarjusze P. P. zatrzymali zawodowych włamywaczy Mikołaja Krasnopiercowa oraz K. Stankiewicza, zam. w „Cyrku" przy ul. Połockiej 4, na gorącym uczynku usiłowania okradzenia szkoły powszechnej przy ul. Kolejowej. Znaleziono przy nich bory, żelazne łomy oraz inne narzędzia do włamania. (C.)

ZWŁOKI NOWORODKA NA ŁYSEJ GÓRZE.

Wczoraj wieczorem posterunkowy przechodząc ulicą Śniegową na Łysej Górze znalazł zwłoki noworodka, leżące w papierze na ziemi. (c)

UJĘCIE ZWYRODNIALCA.

Wczoraj wieczorem na podwórko domu przy ul. Wielkiej 19, do bawiących się dzieci zbliżył się jakiś pan, przyzwoicie ubrany i wszczął „rozmowę" z 4-letnią dziewczynką. Częstując dziewczynkę słodyczami nieznajomy zwabił ją na klatkę schodową, prowadzącą do piwnicy, gdzie, jak to wynika z relacji sąsiadów, usiłował ją zniewolić. Wypadek ten zauważono i wszczęto alarm. Uciekającego zboczeńca ujęto. (c)

ZAMIAST WÓDKI NAPIŁ SIĘ AMONIAKU.

Wczoraj wieczorem do szpitala św. Jakóba dostarczono 46-letniego Michała Lincewicza, zamieszkałego przy ul. Wielkiej 33 z oznakami lekkiego zatrucia.

Dochodzenie wykazało, iż Lincewicz napił się przez pomyłkę amonjaku zamiast wódki.

PALCE POD KOŁAMI WAGONU.

Wczoraj o godz. 22 min. 45 na kolejowej stacji osobowej Wilno dostał się pod przetaczany wagon 40-letni strażnik kolejowy Bolesław Rodzki (Majowa 24). Koła wagonu obcięły Rodzkiemu 4 palce u lewej ręki. Poszkodowanego po prowizorycznym opatrunku umieszczono w szpitalu kolejowym na Wilczej Łapie.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ NA UL. WIELKIEJ.

Ostatnio w mieście zanotowano kilka wypadków zuchwałych kradzieży, polegających na wyrywaniu torebek samotnie przechodzącym kobietom.

Dzień wczorajszy przyniósł jeszcze jedną tego rodzaju kradzież. Tym razem ofiarą torebkarzy padła Estera Sosnowiczowa, zam. przy ul. Św. Jańskiej 11.

Około godziny 12 w dzień, kiedy Sosnowikowa, wracając od znajomej do domu, znalazła się przy zbiegu ulic Sawicz i Wielkiej, zbliżyło się do niej dwóch nieznajomych. Jeden z nich zastąpił jej drogę, a drugi nagle wyrwał trzymaną pod ramieniem torebkę, zawierającą 30 zł. oraz rozmaite dokumenta i drobnostki. Po dokonaniu tego czynu zuchwali złodzieje wbiegli do bramy domu przejściowego Colesma, zatrzasnęli furtkę i przez podwórko zbiegli na ulicę Wielką.

Policja wszczęła dochodzenie i tegoż wieczora aresztowała trzech „torebkarzy", których podejrzewa o dokonanie tych kradzieży. Są to: Ignacy Kulikowski, bez stałego miejsca zamieszkania, Wiktor Pogorzelski (Lwowska 50) oraz Jan Randomański nigdzie nie meldowany.

Zatrzymanych osadzono w areszcie centralnym. (c)

Ceny żywca i mięsa w Wilnie

Notowania Tymczasowej Komisji Izb: Przemysłowo-Handlowej, Rolniczej i Rzemieślniczej Cena z 1 kg. Rzeźnia Miejska w dn. 13 marca

Mięso w hurcie miejscowego uboju:

Wołowina całe tusze II gat. 70—80. III gat. 60—70.
Wołowina zady I gat. 80—90, II gat. 70—80.
Wołowina, przody (koszer) I gat. 100—1,10. II gat. 90—100.
Cielęcina II gat. 65—70. III gat. 60—65.
Wieprzowina I gat. 85—90, II gat. 80—85.

Skóry surowe:

Bydlęce za 1 kg. 0,70—0,75.
Cielęce za 1 sztukę 3,50—4,50.

Za ubiegły tydzień spędzono bydła rogatego 358, cieląt 661, trzody chlewnej 542, owiec 5.

Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 348, trzody chlewnej 487, cieląt 652, owiec 5.

Uwaga: Tendencja nieco zwyżkowa.

RADJO

WILNO

CZWARTEK, 14 marca 1935 roku.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7,25: Muzyka. 7,45: Program dzienny. 7,50: Audycja lniarska. 7,55: Giełda rolnicza. 8,00: Audycja dla szkół. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Audycja dla szkół 12,30: XIX-ty Koncert Szkolny z Filharm. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05: Dziennik południowy 13,10: D. c. poranku. 13,45: „Z rynku pracy". 13,50: Codzienny odcinek powieściowy. 15,45: Lekkie utwory fortepianowe. 16,00: Muzyka popularna. 16,30: Pogadanka w języku francuskim. 16,45: Muzyka z czasów Rewolucji Francuskiej 17,00: Reportaż z Zakł. Chemji Uniw. Jagiell. „Od zieleni roślin do czerwieni krwi". 17.15. Słuch. — „Niebezpieczne życie". 17,50: Poradnik sportowy. 18.00: Utwory skrzypcowe. 18,15 Twórczość i wolność — szkic liter. 18,30: Jak wyglądają budynki szkolne na Wileńszczyźnie — odcz. wygł. Wanda Pełczyńska. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18,45: Pieśni Schuberta. 19.07: Program na piątek. 19,15: Litewski odczyt ekonomiczny. 19,25: Wiad. sportowe. 19,35: Wesołe a dobre (płyty). 19 50: Feljeton aktualny. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21,00: Koncert muzyki węgierskiej 22,00 Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna 23.00: Kom. met.

PIĄTEK, 15 marca 1935 r.

6,30: Pieśń. 6,33: Pobudka. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7,15: Dziennik poranny. 7,25 Dalszy ciąg muzyki. 7.45: Program dzienny 7,50: Chwilka społeczna. 7,55: Giełda rolnicza 8,00: Audycja dla szkół. 8,05: Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. 12,00: Hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne. 12,05: Muzyka teatralna 12,50: Chwilka dla kobiet. 12,55: Dziennik południowy. 13.00: Koncert zespołu Jana Różewicza. 13,50: Odcinek powieściowy. 14.00: Przerwa. 15,45: Koncert orkiestry Straży Więziennej 16.30: „Chwilka pytań" — audycja dla dzieci. 16,45: Pieśni w wykonaniu Emmy Szabrańskiej. 17.00: „Dyskutujemy o zagadnieniach wychowawczych". 17.15: Recital fortepianowy Z. Jaroszewicz-Hulanickiej. 17,40: Audycja dla chorych. 18.10: Teatr Wyobraźni nadaje fragment z tragedji Fr. Schillera p. t. „Dziewica Orleańska". 18,30: Konc. rekl. 18,40: Życie artystyczne i kul. miasta. 18,45: Chór dońskich kozaków na płytach. 19.07: Program na sobotę 19.15: „W świetle rampy". 19,25: Wil. wiad. sportowe. 19.35: Muzyka z płyt. 19,50: Feljeton aktualny. 20.00: „Jak spędzić święto"? 20,05: Transm. z Filharmonji Warszawskiej, frag. przedostatniego koncertu elim. konkursu skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Warsz. — W przerwie Dzien. wiecz. oraz „Jak pracujemy w polsce" 22.30: Recytacje poezyj. 22.45: „Przyczyny prostytucji". 23,00: Wiad. metd.

Kina i Filmy

„PAN BEZ MIESZKANIA" — (kino Helios)

Nikomu tak dobrze dźwiękowiec nie wyszedł na zdrowie jak filmowi wiedeńskiemu. — Gdy ekran zaczął rozbrzmiewać muzyką i piosenką — Wiedeń otrzymał siłą rzeczy zdecydowany „patent" na lekkie komedje muzyczne. Bo i jak mogłoby być inaczej? Urok wiedeńskiej muzyki i Prateru, „fotogeniczność" tego pięknego miasta, musującego humorem i sentymentem — to wszystko tworzy najlepsze tło do komedji filmowej. „Pan bez mieszkania" — to typowy film wiedeński. Scenarjusz opowiada nam o szeregu zabawnych qui pro quo, które rozgrywają się na tle nowoczesnego instytutu piękności, w którym piękne a wytworne panie zamawiają sobie nowe noski — jakby to była para rękawiczek. Subtelną intrygą zręcznie i ze smakiem kieruje reżyser Emo. Szczególnie gustowne i oryginalne są dekoracje. Swobodny w grze i jak zawsze miły — jest Herman Thiemig bohater „Csibi". Ze starych znajomych widzimy Hildę von Stolz, znaną nam z filmu „Maskarada" i „Szpieg Azef" oraz komicznie groźną Adelę Sandrock jako właścicielkę mieszkania w ultra — nowoczesnym stylu. Pyszny Slezak ze swoją białą szkapą — „arabem" — to stylowy „ostatni dorożkarz" wiedeński. Piękna jest muzyka Stolza, szczególnie piosenka „Wiedeńska piosenka i dziewczyna jak ty".

Całość — miła i pogodna.

Nad program PAT. oraz zabawna, kolorowa groteska rysunkowa wytwórni Metro p. t. „Stary pionier".

Forszpany zapowiadają „Bal w Savoy'u" z słynną śpiewaczką Jittą Alpar i Hansem Jaray.

A. Sld.

OFIARY

Z okazji uroczystości poświęcenia nowego budynku „Spółki Akcyjnej Papier", które odbyło się 20 stycznia r. b. Zarząd „Spółki" uchwalił ofiarować bezpłatnie **15.000 zeszytów dla najuboższej dziatwy** szkół powszechnych i innych, w tem: do rozporządzenia Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Wilnie 10 000 — Polskiego Białego Krzyża — 3.000. i Polskiej Macierzy Szkolnej — 2.000.

BILANS NETTO

Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna

na dzień 1-go stycznia 1935 r.

STAN CZYNNY		STAN BIERNY	
Kasa i sumy do dyspozycji	50.603,20	Kapitał zakładowy	100.000,—
Waluty obce dol. 1.106,—	5.828,62	Fundusz zasobowy	72.229,96
Papiery wartościowe wł. i fund. zasob.	899.375,80	Wkłady	4.304.186,41
Kupony bieżące	19.574,62	R-ki bież. (salda kredyt.) otwarty kredyt	1.140,51
Weksle zdyskontowane i poż. na weksle	469.204,41	Zobowiązania inkasowe	1.466,08
Weksle protestowane i należn. w dochodz.	64.907,03	Różne	3.828,86
R-ki bieżące otwartego kredytu „On-Call"		%% i prowizje przyszłego okresu	4,199,—
a) zabezp. pap. wartość. zł. 11.112.—		Należności Skarbu Państwa	1.276,35
b) „ kaucją hipot. „ 916.337,09		Zastaw papierów wartościowych własnych	71.606,—
c) „ innemi wart. „ 104.475,63	1.031.924,72	Zysk za 1934 rok	13.375,03
Pożyczki komunalne	875.814,75		
„ hipoteczne	376.817,14		
„ terminowe pod zastaw	142.564,20		
„ na remont drobnych nieruchom. i pożyczki rzemieślicze	43.661,—		
Korespondenci	10.714,53		
Zakład Zastawniczy	535.375,05		
Ruchomości	28.346,04		
Różne	18.532,09		
Należności wątpliwe	65,—		
	4.573.308,20		4.573.308,20
Weksle i dokumenty do inkasa	53.647,62	Różni za inkaso	53.647,62
Depozyty	1.811.161,20	Różni za depozyty	1.811.161,20
	6.438.117,02		6.438.117,02

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW za 1934 rok.

Procenty zapłacone	205.608,24	Procenty i prowizje otrzymane	419.091,29
Koszty handlowe	171.440,22	Zysk na walutach	8.399,53
Amortyzacja ruchomości	3.150,—	Zwrot sum dawniej odpisanych	2.909,84
Odpisane na straty	36.827,17		
Zysk	13.375,03		
	430.400,66		430.400,66

KRONIKA

Czwartek **14** Marzec

Dziś Matyldy K., Leona
Jutro: Klemensa

Wschód słońca — godz. 5 m. 41
Zachód słońca — godz. 5 m. 17

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 13/III — 1935 roku.

Ciśnienie 773
Temperatura średnia + 3
Temperatura najwyższa + 7
Temperatura najniższa — 1
Opady: —
Wiatr: północny.
Tendencja: zniżkowa.
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według PIM-a do wieczora 14 marca:**

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, z większemi rozpogodzeniami w ciągu dnia.

Dość ciepło.

Umiarkowane wiatry północne.

KOŚCIELNA

— **Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. J. Montwiłła.** Tradycyjnym zwyczajem w poniedziałek 18 b. m o godz. 10 rano odbedzie się w kościele św. Kazimierza (OO. Jezuitów) nabożeństwo żałobne za spokój duszy filantropa i działacza społecznego Józefa Montwiłła. Na nabożeństwo to zaprasza wszystkich Rada Fundacji im. S. i J. Montwiłłów.

MIEJSKA

— **Pracownicy miejscy wydzielają się z Ubezpieczalni Społecznej.** Związek pracowników miejskich prowadzi w intensywnem tempie przygotowania do wydzielenia się z Ubezpieczalni Społecznej i stworzenia pomocy lekarskiej członkom we własnym zakresie. Związek uruchomi własną poradnię lekarską. Wydzielenie się pracowników z ubezpieczalni społecznej nastąpi prawdopodobnie już od 1 kwietnia r. b.

SPRAWY LITEWSKIE

— **Zgon wybitnego pisarza.** 9 b. m. zmarł w klinice uniwersyteckiej na Antokolu, w wieku lat 53 znany pisarz i działacz społeczny litewski, ks. prof. **Jan Skrodis.** Ś. p. prof. Skrodis m. inn. napisał szereg dzieł w których popularyzował zagadnienia historji, kwestyj socjalnych i in.

— **Akademja ku czci Baranowskiego.** 16 b. m. o godz. 19-ej Litewskie Towarzystwo Naukowe urządza w lokalu gimnazjum litewskiego uroczystą akademję ku uczczeniu 100-ej rocznicy urodzin jednego z najwybitniejszych poetów litewskich, biskupa Antoniego Baranowskiego.

ADMINISTRACYJNA

— **Uwadze właścicieli pojazdów mechanicznych.** Starosta grodzki przypomina, że z dniem 1-go kwietnia r. b. upływa termin składania podań o zamianę dowodów rejestracyjnych pojazdów mechanicznych. Wszyscy właściciele pojazdów mechanicznych, którzy do tego czasu nie odnowią dowodów rejestracyjnych będą pociągnięci do odpowiedzialności.

— **Rybackie kłusownictwo.** Podczas przeprowadzanej kontroli na rynku rybnym przez inspektora Różyckiego stwierdzono, że handlująca rybami Chaja Fisz (Safjaniki 18), Rocha Kecelenbogen (Piłsudskiego 37) i Rocha Rywkind (Stefańska 39) sprzedają ryby o wymiarze niedozwolonym.

Wyżej wymienione sprzedawczynie Starostwo Grodzkie ukarało w trybie karno-administr.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub „Włóczęgów". W sobotę** (wyjątkowo) dnia 16 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 178 zebranie Klubu „Włóczęgów". Początek o godz. 18-ej. Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Obecność wszystkich członków konieczna.

— **Odczyt.** Staraniem Koła Polonistów Studentów U. S. B., dziś, we czwartek dnia 14. III. o godz. 18 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu St. Batorego prof. dr. Konrad Górski wygłosi odczyt p. t. „Stefan Żeromski" Wstęp 50 gr. Dla młodzieży 20 gr.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dziś**, w czwartek dnia 14 b. m. o godz. 8 wiecz. ujrzymy w dalszym ciągu, cieszącą się nadzwyczajnem powodzeniem, doskonałą komedję współczesną Bus-Feketego p. t. **„To więcej niż miłość"**. Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„CHICAGO" po cenach zniżonych.** Dziś grana będzie po cenach zniżonych wspaniale wystawiona efektowna op. Kalmana „Chicago", która zdobyła sobie wielkie powodzenie.

— **„Sztygar" w „Lutni".** Z okazji XV-letniej pracy scenicznej Kazimierza Dembowskiego, wystawioną zostanie prześliczna op. Zellera „Sztygar", posiadająca wartościową muzykę oraz interesującą treść. Udział bierze cały zespół teatru pod reżyserją M. Dembowskiego. Premjera zapowiedziana została na piątek 22 b. m.

— **„Wiktorja i jej huzar" po cenach propagandowych.** Jutrzejsze przedstawienie z cyklu propagandowych wypełni melodyjna op. Abrahama „Wiktorja i jej huzar" z udziałem J. Kulczyckiej i K. Dembowskiego.

— **X-ty poranek symfoniczny w „Lutni".** W najbliższą niedzielę odbędzie się kolejny poranek Wil. Orkiestry Symfonicznej. Jako dyrygent wystąpi po raz ostatni znakomity kapelmistrz Walerjan **Bierdiajew.**

Solistą będzie świetny artysta opery warszawskiej Aleksander **Michałowski.**

W programie: „Bajka" Moniuszki, 6-ta symfonja Czajkowskiego, arja z op. „Don Carlos" Verdi'ego.

Bilety już nabywać można w kasie Teatru „Lutnia". Ceny bardzo przystępne.

Konkurs

Rektorat Uniwersytetu Stefana Batorego ogłasza konkurs na stanowisko sekretarza Dziekanatu Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego (II kategorja). Wymagane średnie wykształcenie i umiejętności biegłego pisania na maszynie, pożądane obznajomienie z procedurą wpisów studenckich.

Podania należy wnosić do Sekretarjatu Uniwersytetu Stefana Batorego do dnia 23 marca b. r. włącznie. Do podania należy dołączyć życiorys, metrykę, dowód obywatelstwa polskiego, świadectwa dojrzałości, ewentualne zaświadczenie o dotychczas zajmowanych stanowiskach.

Do powyższego stanowiska przywiązane są pobory najwyżej IX gr. up., o ile jednak kandydat miałby dopiero rozpoczynać służbę państwową, będzie mógł narazie uzyskać tylko uposażenie X gr. up. Stanowisko jest do objęcia od 1 kwietnia b. r.

(—) **Witold Staniewicz**
Rektor.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wyd. „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpow. Witold Kiszkis.